Cena mkp. 1 000 000.

SPORT ILUSTROWANY

TYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I WYCHOWANIA FIZYCZNEGO.
OFICJALNY ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU LAWN-TENNISOWEGO, POZNAŃSKIEGO ZWIĄZKU OKRĘGOWEGO PIŁKI NOŻNEJ I POZNAŃSKIEGO OKRĘGOWEGO ZWIĄZKU LEKKO-ATLETYCZNEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: POZNAŃ, W. GARBARY 18 PTR. TELEFON 39-92

ABONAMENT NA CZERWIEC: MK. 3.000.000 KONTO POCZTOWE: POZNAŃ P. K. O. 206378

Nr. 16. | Poznań, czwartek 5 czerwca 1924. | Rok I.

VIII. OLYMPJADA.

Paryż, 28. 5. W stadjonie w Colombes odbył się mecz **Holandja — Rumunja** z wynikiem 6 : 0, Rumunja nie zasłużyła na tak wysoką przegraną. W polu drużyny sobie równe, przed bramką odznaczali się Holenderzy strzałami celniejszemi, a bramkarz Rumunji był w dniu tym wyjątkowo słaby. Z Holandji najlepsi lewo-skrzydłowy de Natris i bramkarz van der Meulen. Widzów tylko 1500.

Popołudniu odbył się w stadjonie de Paris match **Francja — Łotwa**. Słaba gra Łotwy, ale i Francja nie pokazała nadzwyczajnej gry. Wynik 7 : 0 dla Francji, do przerwy 3 : 0. Widzów 8000 tysięcy.

W stadjonie Bergeyere odbył się match **Szwajcarja — Czechosłowacja** z wynikiem 1 : 1; ponieważ przedłużenie gry nie przyniosło rozstrzygnięcia, nastąpiła 30. 5. nowa rozgrywka z nadspodziewanym wynikiem 1 : 0 (0 : 0). Przewaga Czechów w polu, lecz Szwajcarzy strzelali częściej i lepiej.

30. 5. Stadjon de Paris **Irlandja — Bułgarja** 1 : 0.

Szwecja — Belgja 8 : 1. Belgja przez cały czas gry w defenzywie. Technika i taktyka gry Szwedów nadzwyczajna. Zwycięstwo Szwedów jest największą niespodzianką, ponieważ Belgję zalicza się do najsilniejszych drużyn i broniła 1 miejsce, zdobyte na VII Olympjadzie z roku 1920.

Match **Egipt — Węgry** również skończył się niespodzianką. Węgrzy bowiem doznali klęskę w stosunku 3 : 0; do przerwy wynik 1 : 0. Już od początku gry dała się zauważyć przewaga Egiptu, którzy fizycznie przewyższali Węgrów. Przytem przez cały czas gry prześladowało Węgrów fatalne niepowodzenie. Ku końcowi gry Węgrzy zupełnie upadli na duchu.

Urugwaj w stadjonie Pershinga w obecności 15000 widzów pokonał **Stany Zjednoczone** 3 : 0. Urugwaj niepokazał tą razą tak ładnej gry, jak przeciw Jugosławji, co można tłumaczyć złym stanem boiska.

Włochy Luksemburg 2: 0. Luksemburg bronił się świetnie. Do przerwy wynik 1 : 0. Bramkę zdobył Baloncieri z odległości 35 mtr., druga bramka padła 2 minuty po przerwie. Dobra obrona Luksemburgu nie dopuściła do większej przegranej.

1 czerwca. **Urugwaj — Francja** 5 : 1. Zasłużone zwycięstwo Urugwaj opanowaniem piłki i stoppingiem pokazał grę artystyczną. Kombinacją i elegancją równali się angielskim zawodowcom. Graczy jak murzyna Andrėde i Masazzi (prawy obrońca) nie posiada kontyngent.

Szwecja — Egipt 5 : 0. Przewaga Szwedów przez cały czas gry. Do przerwy wynik 3 : 0. Bramkarz Egiptu bardzo niepewny.

Paryż, 26. 5. Węgry — Polska 5 : 0 (1 : 0).

Spotkanie olimpijskie. Stade Bergeyre.

Polska: Wiśniewski — Fryc, Cyll — Spojda, Cikowski, Styczeń — Szperling, Reyman I, Kałuża, Bacz, Kuchar.

Węgry: Biri — Mandl, Fogl II. — Obitz, Guttmann, Orth — Jeny, Hirzer, Opata, Eisenhoffer, Braun.

Gra tych przeciwników była uderzającym kontrastem do spotkania Hiszpanja — Włochy, które obfitowały w brutalne momenty, tak, że jednego Hiszpana sędzia musiał usunąć z boiska, a pozatem wciąż nawoływać graczy obu drużyn do spokoju.

Gracze obu drużyn nie oszczędzali się, grali bardzo ambitnie i ofi rnie, ale tak poprawnie, z takiem poszanowaniem przeciwnika, że zmuszali widzów do zachwytu. Sędzia p. Mutters-Holandja nie miał ani razu potrzeby do skarcenia graczy. W zawodach, w których chodzi przecież o zdobycie mistrzostwa świata, jest to temwięcej podkreślenia godne, że obie drużyny fizycznie dobrze zbudowane, tych swoich walorów nie wykorzystywały. Do przerwy Polacy umieli doskonale Węgrów zaszachować i wynik wydawał się do tego czasu niepewny, mimo, że Węgrzy już 1 : 0 prowadzili.

Początek drugiej połowy gry był podobny do pierwszej, dopiero później Polacy, mocno przez Węgrów naciskani, osłabli, tak że pod koniec gry pozostał im tylko bierny opór. Węgrzy, którzy przetrzymali tempo doskonale, uzyskali cztery dalsze bramki dzięki Hirzerowi i Opacie. Orth na prawym łączniku, dawał sobie najlepiej z przeciwnikami radę.

Gra Węgrów zdaje się być powolną z powodu, że gaszą oni piłkę, nim ją dalej podadzą. Dla linji napadu oznacza to stratę czasu, zwłaszcza, że podaje on często piłkę do tyłu. Indywidualnych akcji nie przeprowadzają napastnicy wcale. Chwilami zdaje się, jakoby Węgrom brak było chęci do walki gdyż nie szukają oni starć z przeciwnikiem, a wolą wózkować i kombinować. Środków gwałtownych chwytają się tylko w ostateczności, jednak zawsze z zręcznością i dokładnością, bez cienia brutalności, Jedno można zarzucić Węgrom, a mianowicie, że strzelali tylko z pewnych pozycji. Zespół węgierski przedstawiał się bardzo sympatycznie i może być wzorem dla innych drużyn.

Polacy w pierwszej połowie gry zaprezentowali się bardzo dodatnio, stracili dużo, gdy przyszło zmęczenie. Co do doświadczenia i inteligentnej gry można ich z Węgrami postawić na równi. Tak samo metodą nie różnią się wcale. Polacy posługiwali się więcej skrzydłami. Tyły mało odważne. Naogół trzymali się dzielnie i za to należy im się uznanie.

W drużynie polskiej zawiedli specjalnie Reymann i Szperling, Kałuża to lew bez zębów, ma raz po raz ładne chwile ale bezskuteczne; — najlepszy był Kuchar który grał na prawem skrzydle. Wiśniewski bronił kilka bardzo ostrych strzałów. Co przepuścił nie mógł trzymać. — Spojda średni.

(Stg.)

GŁOSY PRASY FRANCUSKIEJ.

L'Avenir, z 27. 5. 1924 r.

Drużyna węgierska, której gra jest znacznie szybsza i dokładniejsza, pobiła wolniejszą i technicznie słabszą drużynę polską.

Węgrzy mają już w świecie sportowym ustaloną opinję i grają mózgiem (myślowo), dokładnie z obliczeniem i systematycznością ras środkowo-europejskich, do czego dochodzi jeszcze szybkość i przebój drużyn łacińskich.

Wszystkie ich linje były ze sobą znakomicie zgrane, a łączność między tyłami i atakiem była wzorową.

Przed taką drużyną musiała Polska z powodu gry powolniejszej często kapitulować. Atak polski marudził podczas gry i okazał się niezdolny do robienia bramek. Coprawda stała obrona ich przeciwnika na wysokim poziomie i bardzo rzadko udało się polskim napastnikom przez nią przedostać.

Le „Figaro“.

Zawody były od początku do końca zajmujące, mimo widocznej przewagi Węgrów. Wynik mógłby być jeszcze wyższy, gdyby nie twarda obrona backów polskich, którzy się jedynie z drużyny wyróżnili.

W drużynie węgierskiej wyróżniali się szczególniej obrońca Fogl II, pomocnik Orth i cała jakby ulana linja napadu, i dajemy tejże drużynie duże szanse dojścia do finału.

P. Mutters był znakomitym sędzią, a zresztą miał bardzo mało do czynienia z powodu gry fair.

Le Petit Journal.

Węgrzy przedstawili się jako drużyna jednolita, która gra jak profesjonaliści ang. i która łączy ze znakomitą techniką wybitną szybkość i przebój. Obrona polska została często przerwaną i stanowiła słaby punkt w drużynie. Linja pomocy podawała piłkę naprzód bardzo niedokładnie, z tego to powodu zbyt mało pracy dano szybkim skrzydłowym, najlepszym w drużynie.

Le Matin.

Węgrzy byli stale na połowie przeciwnika, dali lekcję pokazową, jak powinien wyglądać atak artystycznie prowadzony, gdy obok techniki posiada się wybitną szybkość.

„Linja ataku stoi ponad wszelką krytykę“ mówił nam po zawodach Dewaquez najlepszy napastnik Francuzów. „Znają oni grę w piłkę nożną“.

„Nie mogę ocenić obrony na podobnym meczu, gdzie ona nie miała wiele roboty, ale sądzę, iż jest nadzwyczaj skuteczną i zupełnie równo się włoskiej“.

Drużyna Polski broniła się bohatersko, przeciwstawiając węgierskiej technice szybkość, godną pochwały. Jednakowoż jej atak nie miał zaufania we własne siły i zamiast zdecydowanie przebijać się wprzód, co było jedyną jego szansą, gubił się on w kombinacjach, które wobec mistrzów futballu były bezskuteczne.

Le Quotidien.

Gra między Węgrami i Polakami była nadzwyczaj szybka i zajmująca.

Od samego początku mieli Węgrzy przewagę nad swoimi przeciwnikami i ich linja napadu przeprowadzała liczne ataki. Jednakowoż linja polskiej obrony była w pierwszej połowie dobra i z tego powodu zrobili Węgrzy tylko jedną bramkę. Po przerwie zwiększała się stopniowo przewaga Węgrów, którzy kolejno robią następne cztery bramki i definitywnie wygrywają w stosunku 5 : 0.

Polacy mieli bardzo słaby atak, jedynie prawe skrzydło pokazało się jako dobra klasa.

Przez wczorajsze zawody klasyfikują się Węgrzy na dobre miejsce w finale mając grę szybką i wybitnie mózgową (przemyślaną).

Le Journal.

Polacy bronili się dzielnie, lecz nic też innego im nie pozostawało, gdyż przeciwnik górował nad nimi, tak technicznie, jak fizycznie, mając wzrost przeciętnie 1 m. 70. i ważąc 70 do 80 kg.

L'Humanité.

Okazało się, iż powyższe zawody, które zapowiadano w prasie sportowej jako nadzwyczaj interesujące, zawiodły pod tym względem z powodu nierówności sił.

Atletyczni i zdecydowani Węgrzy górowali bezwzględnie, choć pokazali jedynie średnią klasę, nad 11 powolnymi, niezdecydowanymi Polakami, z których jedynie bramkarz i prawe skrzydło pokazali klasę.

Za wyjątkiem kilku mało niebezpiecznych wypadów, odbywały się zawody po stronie polskiej, a drużyna polska może być szczęśliwą, iż jej tylko wpakowano 5 bramek.

Mimo niespodzianek, jak n. p. zwycięstwo Włoch, okazuje się, iż gra drużyn Małej Ententy i Państw buforowych Europy wschodniej jest słabą i można powiedzieć, że nie mieli nic do szukania na Olympjadzie, A brały one jedynie dlatego udział, by w imieniu ich ultra-reakcjonistycznych rządów złożyć hołd imperlistycznej Francji, z którą są złączone sojuszem przeciw Rosji. (sic!).

SZWECJA — POLSKA.

Jeden z olimpijczyków poznańskich przyrzekł, nadesłać nam sprawozdanie z pobytu w Szwecji, to też nie poczyniliśmy już starań o otrzymanie takiego sprawozdania z innej strony, jednak zawiedliśmy się sromotnie.

Nie piszemy o tem dla tego, aby zarzucać niesłowność odnośnemu panu, tylko by usprawiedliwić się przed Szan. Czytelnikami, że dopiero w trzy tygodnie po odbytym meczu możemy podać im garść wiadomości o tych spotkaniach i do tego nie z źródła autentycznego, a zaczerpniętych z innych gazet sportowych.

Na przyszłość przyrzekamy pod tym względem gruntowną poprawę.

Sztokholm, 18. 5. Szwecja — Polska 5 : 1 (1 : 0).

Szwecja:

Lindberg i Zander
(HIF. Helsingborg) (Örgryte-Göteborg)

Hillen Hirsch
(Gais - Göteborg)

Gundberg (Djurgarden - Sztokholm) Holenborg (Gais - Göteborg) Friberg (Örgryte - Göteborg)

Swendsson (Gais-Göteborg) Rydell (Örgryte-Göteborg) Ohlsson Dahl (HIF.-Helsingborg) Kock (AIK.-Sztokholm)

Polska:

Szperling (Cracovia-Kraków) Staliński (Warta-Poznań) Reyman I (Wisła-Kraków) Bacz Kuchar (Pogoń-Lwów)

Synowiec (Cracovia - Kraków) Krupa (Wisła - Kraków) Spojda (Warta - Poznań)

Fryc Gintel
(Cracovia - Kraków)

Wiśniewski i Görlitz
(Wisła - Kraków) (IFC.-Katowice)

Tadeusz Synowiec w „Przeglądzie Sportowym“ pisze:

Polska zaczyna przeciw słońcu i wiatrowi. Szwecja lekko naciera, trzykrotne ataki jej kończy aut bramkowy. Wypad Polski kończy się na bramkarzu. W 5 minucie Szwecja ciągnie środkiem. Ohlsson wypuszcza piłkę stojącemu na spalonym (co i szwedzkie gazety przyznają) Rydellowi, Wiśniewski wybiega, Rydell go wymija i z pozycji lewego łącznika pakuje piłkę do pustej bramki. Lindberg ratuje wybiegiem. W 9 minucie wolny przeciw Polsce. Wiśniewski wybiega niezdecydowanie i w momencie, gdy chce uchwycić piłkę dostaje od Rydella kopnięcie w udo i kolanem w brzuch. Po 3 min. przerwie staje w bramce Goerlitz. Strata pierwszej bramki i wypadek z Wiśniewskim zdeprymował nieco drużynę, wskutek czego Szwedzi częściej atakują i Goerlitz ma dużo do roboty. Przebój świetnego Rydella kończy strzał w poprzeczkę. Dahl dwukrotnie spudłował. Bramkarz szwedzki także nie próżnuje. Szczególnie groźne były dwa przeboje Stalińskiego: pierwszy zakończony „pudłem“, drugi strzałem z 5 metrów, silnym, dość dobrze plasowanym, który Lindberg wspaniale odparował na róg. Pierwsza połowa przyniosła walkę próbną, zaciętą. Drużyna nasza, grała bardzo ambitnie i ofiarnie tak, iż wszyscy byli głęboko przekonani że druga połowa przyniesie nam zwycięstwo.

Niestety stało się inaczej. W 2 minucie róg dla Polski. W 4 minucie centra Kocka, Ohlsson z bliska strzela drugą bramkę. Polska jeszcze nie daje za wygraną; już w 4 minuty po niej Batsch strzałem z 20 m robi bramkę; za Lindberga, który w zderzeniu przed pauzą stłukł sobie obojczyk, gra teraz Zander. Szwedzi nieco speszeni, nasi grają z nową otuchą i częściej atakują. Lecz już w 17 minucie przyszło fatum: Rydell stoi na spalonym, piłka, podana ze środka, ociera się na nieszczęście o Fryca i Rydell po raz trzeci strzela dla Szwecji. Od tego momentu drużynę ogarnęła rezygnacja i im dalej do końca, tem grała ona coraz gorzej, choatyczniej. W 23 minucie Rydell z centry lewego skrzydła strzela czwartą, a w 38 min. Swendson z centry Dahla piątą (łatwą do obrony) bramkę. Jeszcze raz potem Rydell trafia w poprzeczkę, bramkarz szwedzki dwukrotnie wybiega i zawody się kończą.

Ocena gry i graczy.

Na podstawie przebiegu gry, Polska na tak wysoką przegraną nie zasłużyła, co zresztą Szwedzi zgodnie przyznają, różnica 1—2 bramek byłaby sprawiedliwą. Rogów było 3 :3, spalonych 15 : 15, rzutów od bramki 22 : 10 dla Szwecji, bramkarz szwedzki interwenjował (obrona i wybiegi) 18 razy, polski 21 razy, rzutów wolnych 9 : 8 dla Polski. Inna rzecz, że Szwedzi ustępowali nam jedynie co do szybkości, pozatem we wszystkiem byli lepsi, stopowanie i prowadzenie piłki, wózkowanie, balansowanie ciałem, siła i celność strzałów, gra głową, łączność i współpraca wszystkich linij, większa twardość i bojowość, te zalety czynią ze Szwedów przeciwnika o klasie naprawdę że wysokiej. Trzech graczy szczególniej się wybijało; nowicjusz Hirsch w obronie, najlepszy na boisku Friberg (w pomocy) i zarówno świetny w polu jak i pod bramką bohater dnia Rydell. Obaj sztokholmiacy Sundberg i Kock, jakoteż Ohlsson w środku ataku, to może najsłabsi w drużynie. Dahl gra najbardziej ordynarnie, pozatem w strzelaniu miał pecha. Swendsson i Holmberg, jakoteż obaj bramkarze przeciętni. Szwedzi mają być teraz w dobrej formie i jadą na olimpjadę z wielką otuchą.

Co się tyczy naszej drużyny to do pauzy naogół zadowoliła. Wszyscy grali ofiarnie, brak tylko było zgrania (wszystkie akcje były indywidualne). Błędami naszemi było prawie zupełne niewykorzystanie skrzydeł — Szperling w ciągu całej gry nie dostał nawet 10 piłek — przejęcie od szwedów półwysokiej gry, co przy ich lepszej grze głową i technice musiało się źle dla nas skończyć, no i brak strzelców. W ataku najlepszy Batsch, bardzo ruchliwy, właściwy w tym dniu kierownik ataku. W pomocy najlepszy Spojda. Staliński jest obecnie nie w formie, Reyman i Krupa grali nie lepiej i nie gorzej niż zwykle. Obrona słabsza niż zwykle. Görlitz źle się ustawił przy piątej bramce, zdaje się, że jego słabą stroną to dolne piłki od lewej ręki i nieumiejętność wybiegów. Gintel i ja, wyszliśmy na boisko nie zupełnie zdrowi, z pamiątkami z ostatniego meczu z Wisłą. Gintel z opuchniętą stopą i stłuczonem udem, już po 20 minutach był gotów, mnie zaś stłuczony bok nie pozwalał na nagłe zwroty i balanse.

Sędzia Boas, który wraz z żoną jechał z nami incognito z Malmö do Sztokholmu, dzięki swej niezależności majątkowej wielce zarozumiały (w poniedziałek wydał drugie śniadanie dla kilkunastu osób, a w razie zwycięstwa Szwecji lub Polski w Paryżu, zobowiązał się dla drużyny zwycięskiej wydać obiad), był może najsłabszym ze znanych mi sędziów międzynarodowych, tak co do fouli jak i spalonych. Jest to pierwszy mecz, który Szwecja rozegrała pod jego kierownictwem.

Pomińmy pech, który nas prześladował w oba dni, a oglądnijmy się za innymi powodami niepowodzeń. Otóż trzeba stwierdzić przedewszystkiem a uznać za fakt, że w Polsce gra się obecnie znacznie, jeśli nie o klasę gorzej niż przed wojną, a nawet w latach 1921—2. Dlaczego? Gry o mistrzostwo, o punkty wysunęły na czoło moment walki, kosztem piękności gry i celowości akcyj. Coraz mniej ogół interesuje to, w jaki sposób dana drużyna gra; grunt — to zwycięstwo, dwa punkty, wszystko jedno jak zdobyte. Zdziczenie stylu widoczne jest bez wyjątku u wszystkich drużyn polskich. Czy zatem reprezentacja ma nagle grać nadzwyczajnie?

Inna rzecz czy istotnie zestawienie drużynyn jest bez ale. Przedewszystkiem brak jej środka pomocy. Krupa ma dużo zalet, technikę ma dobrą, wie zawsze co z piłką zrobić i umie dobrze ją podać, lecz nie ma tej ruchliwości, zwrotności niezbędnej na tem stanowisku. Umie wspierać własny atak lecz w rozbijaniu ataków, odbieraniu piłki, grze głową jest słaby. Broń Boże, bym Krupę chciał winić za przegraną, był on nawet może lepszym niż w grach klubowych; chcę jedynie podkreślić to, że z chwilą spadku formy u Cikowskiego naprawdę niema w Polsce odpowiedniego środkowego pomocnika dla reprezentacji. Niewstawienie Kałuży, spotkało się u większości drużyny z wielką niechęcią i odebrało jej dużo, bo zaufanie we własne siły.

Nastroju w drużynie tego tak doniosłego podłoża psychicznego nie było. P. Obrubański ma wiele niezaprzeczonych i cennych zalet, lecz na kierownika drużyny się nie nadaje, nie umie się zainteresować graczami, mówić z nimi, odczuwać ich psyche, dogadzać nieraz tym kapryśnym dzieciom. Wiele krwi psuje jego tajemniczość; o składzie drużyny na niedzielę wcześniej dowiedzieli się Szwedzi niż drużyna. Zapytywany o skład na dworcu, nie mogłem im dać odpowiedniej odpowiedzi. A przecież chyba podstawową jedenastkę olimpijską można było ustalić. Coprawda, to pan Obrubański, któremu także przypadła w udziale część reprezentacyjna i który nie czuł się zdrowy, nie ma w trenerze Biro należytego pomocnika. P. Biro nie potrafi się zaś zainteresować i oglądnąć co któremu graczowi dolega, nie umie masować i t. d. Jednem słowem — drużyna mogłaby się doskonale bez niego obejść.

Prasa szwedzka wyraża się — rzecz dziwna — naogół wcale pochlebnie o grze polaków i wynik uznaje stanowczo za wysoki. Lekceważenie polskiego sportu piłkarskiego nigdzie nie spotkaliśmy. Przed dwoma np. laty mieliśmy przydzielonego masażystę, który codziennie każdego z nas masował; obecnie nie można się było doprosić masażysty, ani jeden nie miał rzekomo w ciągu dnia czasu. Tego samego dnia o godzinie 6 grała szwedzka drużyna olimpijska w stadjonie z reprezentacją Sztokholmu z wynikiem 2 : 0. O tej samej porze urządzono nam bankiet w Grand Hotelu (mniej wystawny niż za pierwszym razem) tak, że nie mogliśmy oglądać tego meczu. W piątek grały ze sobą drużyny AIK.— Hammerby (2 : 2); na czas tego meczu przypadło przyjęcie u posła. Szwedzi widocznie tak wszystko urządzili, byśmy nie mogli oglądać żadnych zawodów.

Sztokholm, 20. 5. Szwecja — Polska 7 : 1 (4 : 0).

W drużynie naszej Wiśniewski, Gintel i ja, byliśmy niezdolni do gry tak, że nasza drużyna wystąpiła w składzie: Goerlitz; Cyl (ŁKS), Fryc; Styczeń (Wisła), Krupa, Spojda; Kuchar, Batsch, Kałuża, Staliński, Müller (Czarni, kapitan). Szwedzi wystawili 8 nowych ludzi i grali w składzie: Zander (Oergryte, Göteborg), Hirsch, (Gais) po pauzie Holm (AIK. Sztokholm), Mellgren (Kamraterna, Sztokholm); Lindquist (AIK., Sztokholm), Corrlsson (Marieberg, Sztokholm), Gustafsson Djurgaden, Sztokholm), Bromesson (HIF., Sztokholm), Keller (Sleipner, Norkoping), Lundquist (Oergryte, Götegorg).

Gra zaczyna się atakami Szwedów; Goerlitz musi odrazu chwytać dwa słabe strzały, Groźny strzał Kaufelda idzie w aut. W 5 min. Keller z bliska uzyskuje pierwszą bramkę. Do głosu przychodzi Polska. Spalony Wacka. Kałuża z 15 metrów strzela nad poprzeczkę. Znowu atak. Kałuża wypuszcza za późno Batschowi, spalony. Wacek centruje na aut nieco później centrę Müllera dostaje Krupa i strzela na aut. Wolny z 20 minucie strzela Kaufeld na aut. Lindquist podprowadza piłkę, groźny strzał jego Goerlitz wybija ładnie na róg. Tworzy się ścisk pod bramką, Goerlitz wyjaśnia sytuację. Brommeson z pozycji spalonej podciąga, róg, zakończony strzałem w aut. Bieg lewego skrzydła, trzy strzały jeden po drugim: jeden odbija Spojda głową, drugi Goerlitz, trzeci w aut. W 21 minucie centra Brommessona, Keller z 5 kroków strzela drugą bramkę. Dwa ataki Polski, Zander odbija pięścią, drugi atak kończy spalony Stalińskiego. W 25 minucie Spojda daje za słabo Cylowi, Bromesson z pojedynku wychodzi zwycięsko i trzecia bramka siedzi. Polska odtąd do pauzy więcej atakuje. Müller i Wacek centruje na bramkę, następnie Wacek uzyskuje róg. Kałuża za silnie wypuszcza Batschowi, bramkarz łapie. Hirsch zderza się z Kucharem (róg) i na parę minut schodzi z boiska. Szwedzi kilkakrotnie się przedzierają. Kaufeldt ciągnie od środka, robi po drodze kilka karamboli, strzela czwartą, zupełnie przypadkową bramkę.

Po pauzie zamiast Hirscha gra Holm. Początkowo przewaga Szwedów. Keller nie wyzyskuje pewnej pozycji, następnie Spojda ratuje parę metrów przed linją bramkową. Dalsze pół godziny należy do Polski, którą pech prześladuje. Staliński dwa razy strzela w słupek, to znów nad wybiegającym bramkarzem strzela głową w aut, Kałuża strzela w aut. Jedyną bramkę strzelił Batsch w 25 m.; bezpośrednio przedtem dwa strzały odbiły się o bramkarza. Batsch na jakiś czas zmienia pozycję z Wackiem (kopnięty przy zrobieniu bramki). Róg dla Polski. Kałuża ładnie wypuszcza Wackowi, podłożenie nogi (10 m przed bramką), Wacek się wywraca, aut. W 36 m. Lindquist daje długą centrę, Goerlitz odbija piłkę pięściami (taktycznie zupełnie dobrze), lecz tak nieszczęśliwie, że piłka odbija się o słupek i wpada do bramki. Pech przy poprzednich atakach i piąta własna bramka dobiły drużynę.

Szósta bramka z karnego za rękę Krupy (przedtem 3 graczy na spalonym), ostatnia ze ślicznego dalekiego strzału Kauffeldta w górny prawy róg. Minutę przed końcem, jakby na przypieczętowanie pecha, Holm w zderzeniu z Müllerem łamie prawą nogę (goleń i strzałkę, rana otwarta). Zderzenie wyglądało bardzo niewinnie, bo zresztą Müller należy do najpoprawniejszych graczy w Polsce. Holm należy do najbrutalniejszych graczy w Sztokholmie; i na tym meczu szedł strasznie ostro tak, że Stalińskiemu parę razy dobrze się oberwało. Wogóle gra była bardzo ostra. Winę przypisać należy sędziemu Hakanssonowi, który oprócz przepuszczenia spalonych, nie uważał na foule, (ręce, kopanie po nogach, pchanie rękoma przy podskokach głową i t. p.) i doprowadził do tego, że defenzywa Polski, z wyjątkiem jak zawsze poprawnego Krupy, zaczęła się rewanżować i nieraz szła więcej na gracza, niż na piłkę, co było powodem utraty paru bramek (trzeciej, czwartej i siódmej).

Drużyna polska grała w tym dniu trochę gorzej niż w niedzielę. Słabsi byli Batsch, Spojda i Fryc, Cyl nie popełniał rażących błędów, Krupa miał po pauzie, gdy atak szedł, ładne momenty, Styczeń lepszy niż w Krakowie, zanadto tylko siedział nieraz w środku, Goerlitz miał pecha z 5-tą bramką, przy 3-ej możeby wybiegiem uratował był sytuację. W ataku Kałuża słabszy niż zwykle: piłki rozdzielał dobrze i dlatego grano więcej skrzydłami, lecz zamało pracował. Batsch, któremu dokuczało kopnięcie w podbicie, był znacznie słabszy niż przed dwoma dniami; wadą jego nadmierne wózkowanie. Mimoto jest jako strzelec bardzo cenną siłą. Skrzydłowi Wacek i Müller nienajgorzej wywiązali się z zadania; jedynie centry ich są niedokładne. Do pauzy drużyna jako całość przedstawiała się słabo, po pauzie poprawiła się ogromnie i w tej części gry powinna była uzyskać wynik 2 : 0 tak, że znowu przegrana różnicą 2 bramek byłaby słuszną.

Drużyna szwedzka była bodajże lepsza niż w niedzielę. Szczególnie 3 punkty były silnie obsadzone: Carlsson na środku pomocy, najlepszy na boisku, gracz twardy, ostry, nie przebierający w środkach, środkowy napastnik Kaufeldt, cudownie rozdzielający piłki, a przytem groźny strzelec i lewy łącznik Keller, mający rzadką zaletę u napastników: natychmiastowy strzał po zastopowaniu piłki. Obaj skrzydłowi byli groźniejsi, niż Kock i Svendsson. W pomocy dryblas Gustafsson zdystansował swego poprzednika Sundberga, również Mellgren był lepszy od Hillera.

Tak więc z 12 bramkami wracamy ze Szwecji. Wszystko w kraju będzie sobie na nas używać, drwić, zupełnie niesłusznie, bo takie cięgi nam się bynajmniej nie należały. Jak tamtym razem nam, tak teraz Szwedom fortuna była przychylna. Dojeżdżamy do Berlina, od Sztokholmu ze szwedzką drużyną olimpijską (21 graczy) w jednym wagonie. Jedziemy do Paryża ze smutnemi myślami, choć czujemy, że z Węgrami się lepiej nam powiedzie, niż w Sztokholmie (tak przepowiedział Kożeluh, tak mówił i Wiśniewski). Podobno p. Obrubański telegrafował po Cikowskiego i jeszcze jednego obrońcę, bo wątpliwe czy Gintel ze swą nogą będzie w porządku. Spodziewamy się ich zobaczyć w Berlinie; może dopływ nowych sił tchnie trochę otuchy i wiary w zupełnie zwątpiałe serca nasze. A tej otuchy tak nam bardzo potrzeba.

W. Cyll w łódzkiej „Gazecie Sportowej" dodaje:

Ocenić grę nie potrafię, miałem bowiem wrażenie, że gra nie reprezentacyjna drużyna Polski, lecz nasza przeciętna drużyna. Obrona nasza bardzo słaba szczególnie zawiódł Gintel, w pomocy Synowiec i Krupa mało się ruszali.

Atak, za wyjątkiem Stalińskiego, grał bez pojęcia i kombinacji.

Najlepszym na boisku był Spojda i w bramce Görlitz.

O pierwszym meczu czytamy w „Stadjonie warszawskim:

Wszystkie bramki z prawej strony, rzeczywiście Synowiec był słaby i Fryc sobie jakoś miejsca znaleźć nie mógł. Nie spodziewaliśmy się, że tak po pauzie pójdzie, coś się stało? oto pytanie...

Ocena graczy według jednego z pism szwedzkich: bramkarzowi Görlitzowi nic zarzucić nie można na tym meczu. Backi niepewne — momenty b. słabe (Gintel ubity).

Pomoc: Spojda b. dobry; Synowiec chyba najsłabszy dzień miał odkąd w piłkę grywa. Kuchar z piłką nie ciągnie tak jak np. Adamek. Batsch ma dobry, ostry i pewny strzał; dribling dobry; Reyman mało gra skrzydłami, a kierownikiem ataku chyba rzeczywiście nie jest. Sławny ten bambardier ani razu jakoś nie strzelił.

Staliński pracowity, drze wprzód, pudłuje trochę za wiele z pewnych pozycji. Szperling był najsłabszy na boisku. Sędzia Boas naprawdę b. słaby.

Cała prasa szwedzka przyznaje to i uznaje, że 2 bramki były strzelone z wyraźnego ofsidu.

ZMIERZCH HARCERSTWA.

(Choć z wywodami autora niezupełnie się zgadzamy, uważając przedewszystkiem, że harcerstwo jest doskonałem przygotowaniem młodzieży do sportu, a z wychowaniem fizycznem wzgl. przysposobieniem rezerw się uzupełnia, to jednak artykuł ten dajemy jako dyskusyjny. W Anglji np. skauting, mimo bez porównania liczniejszych i wszechstronniejszych towarzystw sportowych, niż u nas, rozwija się pomyślnie i byt swój ma ugruntowany. — Red.)

Skauting, czyli harcerstwo polskie, powstałe w czasach zaborczych, ma piękną przeszłość. Niezbitym pozostanie fakt, że harcerstwo i sokolstwo polskie stanowiły wał ochronny, broniący ducha młodzieży przed zakusami wrogów i że dały początek do uprawiania ćwiczeń fizycznych i sportów. Praca Sokoła była szerzej zakrojona i wydatniej popierana, natomiast ideologja harcerstwa jest znacznie świetlniejsza, lecz i zarazem trudniejsza do przeprowadzenia. W każdym razie obydwie organizacje spełniły swe obowiązki chlubnie i niepodległość naszej Ojczyzny została wywalczona i krzepkiem ramieniem sokołów i kadrami harcerzy.

Lecz czasy się zmieniły i mamy Ojczyznę całą, wolną. Obok organizacyj harcerskich i sokolich podniosły się setki klubów sportowych, całą parą dążących do czynu. Kluby te, sprężyście zorganizowane, stanowią dziś alfę i omegę wychowania fizycznego i sportowego w Polsce. Nawet nie są odosobnione wypadki, że w drużynach harcerskich powstały kluby sportowe, lub nawet, że drużyna harcerska zupełnie zamieniła się w klub sportowy. Wobec takiego stanu rzeczy i sokolstwo i harcerstwo utraciło swój najpewniejszy atut — łączenie myśli polskiej w jedno ognisko. Pozostają tedy programy, a wykonanie tychże zadecyduje czy dana organizacja ma rację bytu, czy też skazana jest na koniec.

Sprawę sokolstwa omówiono wystarczająco na łamach „Sportu Il.", należy się więc zastanowić nad harcerstwem. Oddawszy pokłon przynależny z tradycji, trzeba poddać program harcerstwa krytycznej analizie.

Program harcerstwa dzieli się zasadniczo na dwie części, na stronę tak zwaną moralną i na przysposobienie fizyczne. Wychowanie moralne młodzieży — wielka rzecz, nie nabiera w ramach harcerstwa barw żywotnych. Ta część programu przypada szkole polskiej, mającej po temu znacznie lepsze warunki. Tem bardziej, że należy się spodziewać, że w szkole polskiej nie będzie już więcej „belfrów", a miejsca ich zajmą pedagodzy, kochający i szanujący młodzież i jej porywy.

Dalej mówi program harcerstwa o kultywowaniu myśli ojczystej. Oczywiście, że z chwilą odrodzenia Ojczyzny i szkoły polskiej, harcerstwo walor ten traci, gdyż młodzież nie jest już narażona na zakusy germanizacji i rusyfikacji.

Naukę języka polskiego, ongiś tak ważny atut harcerstwa, ze względów zrozumiałych z programu należy skreślić.

Analizując dalej program harcerstwa, napotyka się na tak ważności pełen punkt, jak poznawanie kraju ojczystego. W tym wypadku jednak konkurują z harcerstwem szkoły, uniwersytety, „Bratnie Pomoce", „hufce szkolne", kluby sportowe, wreszcie szereg towarzystw ściśle krajoznawczych, uprawiających punkt ten znacznie skuteczniej.

Poznawanie natury jest fikcją, gdyż wskutek tego, że harcerze mają do dyspozycji (i to nie wszyscy) tylko krótki czas wakacyj, można co najwyżej zaimprowizować jakie letnisko. Czas mija na grach, zabawach, harcach i pogadankach, ale o konsekwentnem życiu „na łonie natury" mowy niema. Lepiej nie stwarzać paradoksów.

Karność nie jest walorem, na który można specjalny nacisk położyć. Jest ona wymagana od wszystkich i wszędzie.

Program harcerstwa o wychowaniu fizycznem przyjmują w całej rozciągłości „hufce szkolne" i im pokrewne instytucje przysposobienia rezerw.

Wreszcie punkt ważny — współżycie koleżeńskie. Dobrze, ale ile w tem frazesu? Harmonja w drużynie piłkarzy, czy nawet w całym klubie sportowym, może być czystsza, szczersza.

Organizacyjnie stoi harcerstwo w porównaniu do organizacji sportowych nisko. Drużyny, czy okręgi prowadzą żywot zbyt czarny, egoistyczny. Szersza wymiana myśli między byłemi zaborami, mogącaby posłużyć do unifikacji duchowej, w harcerstwie nie istnieje. Tu harcerstwo nie wykorzystuje waloru, którego znaczenie byłoby bardzo ważne.

Reasumując wyżej powiedziane, podkreśla się, że rola harcerstwa na ziemiach Polski kończy się. Polska szkoła będzie kontynuować ideologię harcerstwa, o ile chodzi o moralną stronę.

Tak więc moralne prestige wypadnie z rąk harcerstwa, zostaje czysty, angielski skauting. Ale i ten będzie musiał zwinąć swą chorągiew, wyparty przez organizacje sportowe, a przedewszystkiem przez te półwojskowe kadry przysposobienia rezerw.

Samą tradycją harcerstwo żyć nie będzie mogło! Jedynie przedłuży harcerstwo swój byt, gdy przyjmie na siebie szeroko program kadr przysposobienia rezerw i sumiennie go wykonywać będzie. Kadry przysposobiania rezerw stanowią dziś najpoważniejszą konkurencję dla harcerstwa, tem bardziej, że mają poparcie bardzo szerokie i program bardziej udoskonalony. Harcerstwu pozostaje więc albo unifikacja (w co wobec dzisiejszego stanu rzeczy należy wątpić), albo — zmierzch i koniec. Jest wóz i przewóz, należy więc wybrać praktyczniejsze.

Oczywiście, nie należy sądzić, że koniec harcerstwa nastąpi dziś lub jutro. Wprawdzie rozkwit harcerstwa minął bezpowrotnie, a zacznie się zmierzch, lecz trwać on będzie długo, lecz to nie zmienia postaci rzeczy. Zmierzch już się zaczął.

T. R. Zych.

KULTURA FIZYCZNA KOBIET.

Dużo się dziś mówi i jeszcze więcej pisze o szczytnych hasłach odrodzenia narodu pod względem fizycznym. Wprawdzie uczyniono na tym polu wiele i posunięto się o duży krok naprzód, aczkolwiek do poziomu np. angielskiego, który powinien dla nas być ideałem ani w przybliżeniu równać się nie możemy.

Na punkcie wychowania fizycznego nie możemy sobie wyobrazić paralelli przy zestawieniu Anglji z Polską.

Powtarzam, uczyniono duży krok naprzód. Już pierzchły te niedawne czasy, kiedy na piłkarzy patrzano jak na rarogów, a biegnących lub skaczących lekkoatletów uważano za warjatów. Dziś oczywiście jest o wiele lepiej. Sport zdaje się znalazł odpowiednie łożysko, znalazł zrozumienie. Świadczyć o tem może szczupła wprawdzie garstka ludzi, ale gorąco sportowi oddana, która dba o wychowanie fizyczne i stara się pchnąć je na normalne tory. A więc w najbliższej przyszłości społeczeństwo będzie miało zdrowych mężczyzn — ojców.

A matki?

Co zrobiliśmy dla zdrowia kobiety?

Co zrobiliśmy, aby w „badach', i „uzdrowiskach" mniej było cherkających mężatek, mniej skrzywionych i wybladłych filigranowych panień, mniej skarlałych postaci?

Zagranica dawno to już zrozumiała. Powstają tam rozmaite towarzystwa i ligi, które dbają o odrodzenie i uszlachetnienie rasy. U nas jeszcze się nie zdobyto na taki heroiczny wysiłek. Nie rozważam obecnie kwestji, czy te towarzystwa i ligi mają rację bytu, lecz niepokoi mnie jedno, że mamy mieć zdrowych i silnych. A matki? Wszak dziecko tak samo dziedziczy wady lub zalety umysłowe czy cielesne ojca jak i matki, a może w znaczniejszej mierze matki!

Gdzie tu konsekwencja?!

Otóż to pole, pole należytego wychowania fizycznego kobiety leży zupełnie odłogiem. Są wprawdzie pewne wysiłki czynione (lwowska Pogoń, Ł. K. S. (Łódź) i stołeczny A. Z. S. i Sokół) ale na Boga, więcej rozpędu, więcej siły twórczej, więcej energji!!

Tu potrzeba pracy i to intensywnej, pracy całego społeczeństwa. Tu potrzeba planowej i zorganizowanej pracy rodziców i wychowawców, a conajważniejsze chęci Waszej, piękne panie! Czy nie najwyższy czas an to, abyście zrozumiały, że to wasze „nie wypada" należy raz na zawsze precz odrzucić?! Czyż to wam imponuje, że was „płcią słabą" nazywają?

Czas wreszcie, aby kobieta polska również wkroczyła w dziedzinę zorganizowanych wysiłków zdobycia piękności i sprawności fizycznej.

Naprawdę dziwnym się wydaje, jeśli pomyśleć, że większość „kochających" matek z pobłażliwym, ba zachęcającym uśmiechem patrzy, jak ich córki uprawiają flirt, lekcje tańca, a robią straszne miny zgorszenia, jeśli jedna z nich zapisze się do klubu sportowego i narówni z chłopcami biega czy też skacze! No, bo „to" przecież „nie wypada"! Chyba zrozumiałem jest, że piękne hasło: „w zdrowym ciele, zdrowy duch", stosuje się również do kobiet.

Kobieta zdrowa, inteligientna i fizycznie dobrze rozwinięta, zrobi napewno daleko lepsze wrażenie, aniżeli filigranowa, wymuskana modnisia, której kanarczy móżdżek zdolen jest coś skombinować tylko w atmosferze salonu.

Znajdą się tacy, którzy będą twierdzili, że kobieta uprawiająca sport traci swój wdzięk, „kobiecość". Otóż, naturalnie, że nie chcemy widzieć kobiet boksujących się, czy też grających w piłkę nożną. Nie, my również stoimy na straży piękna, a zresztą sport jako taki jest w swej istocie nawet bardzo estetyczny i paczyć go nie mamy zamiaru.

Pil.

A MOŻE JEDNAK TĘDY DROGA?

Aczkolwiek artykuł „Nie tędy droga", umieszczony w numerze 15 Sportu Ilustrowanego aż zbytnio tendencyjnie dla obecnego Zarządu P. Z. O. P. N. zredagowany nie zasługiwałby na polemikę, to jednakowoż z uwagi na różnorodne interpretowanie sprawy z przyjemnością w kilku słowach odpowiemy.

Jest faktem, że wyboru prezesa P. Z. O. P. N. w osobie p. Kazimierza Donata dokonano na tegorocznym Walnem Zgromadzeniu w styczniu b. r. bez jednego głosu sprzeciwu. Jest także faktem, że przew. W. G. i D. na tymże zebraniu został przez aklamację p. Franciszek Baranowski, co chyba także udowadnia, że urząd swój na tymże stanowisku spełniał ku zadowoleniu wszystkich zrzeszonych w P. Z. O. P. N. towarzystw. Zaskoczeni jesteśmy natomiast śmiałem twierdzeniem piszącego wspomniany artykuł (Redakcji ?) o słuszności nałożonej na b. przew. W. G. i D. kary. Z naszej strony życzyć tylko możemy, ażeby kierownictwo tak poważnego tygodnika jakim jest Sport Ilustrowany przed umieszczeniem artykułu o treści twierdzącej zasięgnęło informacji także z innego źródła a przedewszystkiem u osób stojącymi poza Zarządem P. Z. O. P. N. Jesteśmy wtenczas pewni, że Redakcja uniknie podejrzenia pracy jednostronnej. Z góry zastrzegamy się, że do stworzenia bloku w najmniejszej mierze przyczyniło się ustąpienie W. G. i D. Blok zaś powstał na podstawach realnych, t. zn. nie został powołany przez poszczególne osoby, tylko przez Towarzystwa należące do P. Z. O. P. N. Tenże blok odbył kilka posiedzeń, w których poszczególne Towarzystwa brały oficjalny udział — postępowanie zupełnie parlamentarne. Że osobiste ambicje najmniej wchodzą w grę, o tem może przekona się w najbliższym czasie ogół jak i Redakcja Sportu Ilustrowanepo. Obecny Zarząd okazał swą dbałość o dobro B- i C-klubów przez uchwałę przed rozpoczęciem zawodów o mistrzostwo w tychże klasach mocą której posiedzenia Zarządu P. Z. O. P. N. odbywać się miały co dwa tygodnie, a nie jak było to dotąd uzusem co tydzień. Uchwała ta bądź co bądź pamiętna zapadła wbrew jednemu głosowi t. j. b. przew. W. G. i D. Należy dalej podnieść fakt, że posiedzenia Zarządu w przeciwstawieniu do roku 1923 odbywały się w składzie zdekompletowanem. Od Walnego Zgromadzenia w tymże roku do terminu utworzenia bloku bodaj że tylko 3 razy ujrzano Zarząd przy obradach en corpore. Nieraz posiedzenia z powodu nieobecności przepisanej liczby członków wogóle odbyć się nie mogły a w innym wypadku wyciągano członka Zarządu z innego grona, by przez jego obecność zebranie nabyło moc prawną. I właśnie te braki spowodowały, że raz powzięte uchwały zostały już na następnem posiedzeniu zniesione, a ogół o tychże uchwałach nie mógł być temsamem poinformowany. Stwierdzamy z całą stanowczością, że udzielenie b. skarbnikowi P. Z. O. P. N. p. Malskiemu napomnienia niczem nie było uzasadnione. Jest natomiast prawdą, że sprawą postarania się o gotówkę na wyjazd drużyny reprezentacyjnej na Górny Śląsk przyrzekł na jednem z posiedzeń Zarządu P. Z. O. P. N. postarać się prezes P. Z. O. P. N. p. Donat. Najwidoczniej o sprawie tej zapomniał a Zarząd P. Z. O. P. N. prędko znalał kozła ofiarnego w osobie b. skarbnika P. Z. O. P. N. Jest jeszcze więcej drażliwych rzeczy, które wyjawimy w swoim czasie, spodziewajmy się na właściwem miejscu.

Za Blok

(—) Bresiński. **(—) Baranowski.**

(Wojowniczy ton tej odpowiedzi mówi sam za intencje autora. Do sprawy powrócimy. — Red.)

ZWIERCIADŁO.

Panowie i króle.

Nam się dotąd zdawało, że sport jest rzeczą nader demokratyczną; że na małych i dużych, starych i młodych, bogatych i biednych patrzy się z jednego stanowiska — z punktu widzenia sportowego. Najprawdopodobniej dotąd nikt się nie pogniewał, gdy doń w klubie mówiło się per „kolego", „druhu", czy, też niepięknie brzmiącem „wy". Żaden też Staliński, Synowiec czy Loth z pewnością nie wziął sobie do serca, gdy ci nieznośni recenzenci nazwią go prosto, po nazwisku: Loth, Synowiec czy Staliński. Ale lwowianie są pełni konwenansów. Tak więc inż. Christebauer od pewnego czasu dekoruje każdego piłkarza bardzo przyzwoitem „pan". Bramki więc strzelają panowie, bronią panowie, z boiska wykluczeni zostają — panowie (ładni panowie! przypisek zecera) i t. d. i t. d. Rzeczywiście, z czasem staje się to nudne. Kuchar, Müller, Batsch, czy z „panem", czy bez „pana", równie dobrze grać będą.

Mniej konwencjonalnym jest „Sport" lwowski, u którego panami są tylko lwowiacy. Jest więc Reymann, Synowiec, Kałuża i t. d., ale jest także p a n, Olearczyk. Temu się jeszcze więcej dziwię.

* * *

Luźniej trochę z powyższem łączy się sprawa „Stadjonu". Mądre „Nowiny Sportowe" z numeru na numer zwracały to temu pismu, to tamtemu uwagę to na ten błąd, to na tamten. A czyniły to zawsze w sposób dla redakcji pisma nieprzyjemny. Ale przyszła „kreska na Matyska" i znalazła się i „drzazga" dla „Nowin Sportowych".

Sądzę, że mi redakcja „Nowin Sportu" za złe nie weźmie, jeśli jej zwrócę uwagę na to, że na koronę królewską trzeba sobie zasłużyć. A brzydko jest, jeżeli się komu nadaje godność, do której mu jeszcze daleko.

A tak postąpiły „Nowiny Stadjonu" w n-rze 14, w którym ukoronowały Gotowałę na — króla nockautu. Gotowała — królem nockautu? Toż on, o ile mnie pamięć nie zwodzi, ma tylko jedno zwycięstwo nad Januszem przez bardzo problematyczny nockaut. Może być, że Gotowała częściej zwyciężał przez k. o., ale z pewnością przeciwnicy jego byli dobrymi... patałachami. Albowiem cała prasa sportowa przyznawała Gotowale znaczną wytrzymałość, ale brak ciosu, tak do k. o. koniecznego. Tylko fachowe „Nowiny Sportowe" są innego zdania.

Mój Boże! jak to tedy łatwo zostać królem. Proszę, proszę to i ja pretenduję do korony „króla nockautu", bez nockautu! . . . **— Zych. —**

PIŁKA NOŻNA.

OKRĘG POZNAŃSKI.

Poznań.

28. 5. **Unja — Posnania** 4 : 0.

Sprawozdanie w przyszłym numerze.

Union 92 (Berlin) — Warta 9 : 1 (6 : 1).

Wielkanocne porażki Viktorji sprawiły, iż utarło się mniemanie, że klasa futbalowa Berlina nie jest szczególna.

Tę opinję poprawił aż nadto może, Union 92, bijąc Wartę 9 : 1 łatwo i w stylu wspaniałym. Goście mieli przez cały czas niezaprzeczną przewagę, Warta zaś zdobyła się na pewien wysiłek tylko na początku drugiej połowy. Przed sędzią, p. Waksmannem stają drużyny:

Union 92:

Markgraf
Praschke — Kölpin
Kramer — Mathias — Stiller
Mathis — Ruch — Richter — Reiman — Josef

Warta:

Dabert — Przybysz — Małecki — Śmiglak — Niziński
Cynka — Kosicki — Przybylski
Kowalski — Olszewski
Szneider.

Już pierwszy atak gości, zakończony ostrym strzałem w prawy róg bramki, obronionym z trudem przez Szneidera na róg, zdradza siłę przeciwnika oraz niebezpiecznych strzelców ich ataku. Warta zaskoczona silnym ciągiem na bramkę Unionu, nie umie się zgrać i ustawicznie gubi piłkę. I już w trzeciej minucie zdobywają goście ostrym strzałem pierwszą bramkę. Union naciera, obrona Warty prawie że nie istnieje, Kosicki nie umie utrzymać trójki przeciwnej, z której Ruch najniebezpieczniejszy strzelec i przebojowiec ataku berlińskiego stale się przedziera. To też długo na drugą bramkę czekać nie potrzeba. Kiedy krótko potem za rękę Warty Niemcy wykorzystują jedenastkę, ustanawiają wynik na 3 : 0, wyraźnie widać depresję moralną naszej drużyny, która rozpada się zupełnie i nie umie przeprowadzić żadnego ataku, pomoc i obrona zaś pozwala na łatwe przechodzenie ataku gości. Sytuacja ta tylko na kilka minut ulega zmianie na początku drugiej połowy, kiedy to Warta starała się atakować i grę przeniosła na połowę Unionu, lecz wkrótce berlińczycy opanowali ponownie grę i inicjatywy do końca nie wypuścili z rąk. Warta zdobywa jedną swą bramkę z karnego. O sile i celności strzałów Unionu świadczyć może fakt, iż z 10 strzałów na bramkę, jeden tylko stał się łupem bramkarza, resztę znalazło drogę do siatki.

Jeżeli chodzi o charakterystykę gry, to powiedzieć trzeba, iż właściwie grał tylko Union, Warta bowiem kopała piłkę wtenczas, gdy jej przyszła pod nogę.

Drużyna berlińska grała bardzo dobrze. Doskonałe opanowanie piłki, wyrobienie techniczne, wspaniałe biegi, ostre starty, dobra gra głową, i nadzwyczaj celne i ostre strzały na bramkę, oto zalety, które nam goście pokazali. Najlepsza była linja ataku, w którym Richer i Ruch dominowali. Napastników takich jak ci dwaj w Polsce niema. Pewna i dobra była obrona. Jako całość tworzyła drużyna berlińska doskonale zgrany zespół piłkarski.

O Warcie pisać nie warto. Grała ona tak jak każda C-klasowa drużyna zagrać umie. Lekceważenia początkowe przeciwnika sprawiło, iż goście wbili w krótkim czasie trzy bramki i opanowali grę. Zdenerwowanie Warty i depresja z powodu tego sukcesu nagłego gości spowodowały zupełne rozpadnięcie się drużyny. Wspomnę tylko moment, kiedy obrona apatycznie przyglądała się, jak Ruch 5 m. przed bramką spokojnie układał sobie piłkę do strzału. Obraz nędznej gry Warty dopełni jeszcze to, że „tylko" trzech graczy zeszło z boiska i musiało być zastąpionych przez rezerwę.

W rezultacie dał nam czwartkowy mecz przykład jak brak woli i ambicji mogą stworzyć z drużyny, która w innych wypadkach już umiała dokonać cudów, martwy zlepek bez żadnej zalety.

Sędziował bardzo dobrze p. Waksman, który po dłuższej przerwie znów pokazał się na boisku. Podobały się jego szybkie rozstrzygnięcia oraz stanowczość wobec graczy.

31. 5. i 1. 6. M. T. K. (Budapeszt) — Warta 3 : 3 i 8 : 0

Mistrz Węgier w Poznaniu! Niezwyciężony, słynny na świat cały, jedenastokrotny mistrz Węgier! Debiutu tego oczekiwano z niecierpliwością ale równocześnie też z trwogą, zwłaszcza po czwartkowej katastrofie Warty i klęskach naszej olimpijskiej drużyny. Spodziewano się na ogół wysokiego zwycięstwa Węgrów, mimo że wiedziano, że wystąpią w znacznie osłabionym składzie — bez Ortha, Molnara, Opaty, Brauna, Mandla i Kropacska. Wszak i Warta miała wystąpić bez swych najlepszych. Tymczasem — wbrew oczekiwaniom — pierwszy występ Węgrów skończył się nieomal ich klęską! Tableau! Rzecz jasna, ze nastrój moll momentalnie zmienił się na dur — jak zwykle w Polsce. Mało było takich, którzy zauważyli, że Węgrzy w sobotę się oszczędzali, podczas gdy nasi wydobyli z siebie maksymum energji i sił. Zapomniano też o tem, że biednym Warcianom czwartkowy mecz dotkliwie pokutował w kościach i mięśniach. Papierowy wynik był „miarodajny". I znów nastąpiła „niespodzianka". Węgrzy zrehabilitowali się w wielkim stylu. Vox populi, vox dei? Chyba przeciwnie!

Przebieg zawodów:

31. 5. Kilka minut po 18 zjawiają się Węgrzy w barwach II drużyny (sic!) Szczegół ten nie psuje jednak humoru i nastroju, bo mało kto go zauważył. To też publiczność wita gości owacyjnie. Treningowa kopanina wygląda przeciętnie. Zły znak! Krótko potem wbiega Warta. Porównanie zewnętrznego wyglądu nie wypada na niekorzyść naszych. Qui vivra, verra! Napięcie olbrzymie, mimo że w szeregach węgierskich — prócz olimpijczyków — nie dostrzega się także Kertesza, Nadlera i Siklossy'ego. Skład drużyn:

MTK:

Acht
Kocsis — Senkey I
Nyul I — Weszter — Nyul II
Senkey II — Laszló — Winkler — Okos — Kalix.

Warta:

Dabert — Przybysz — Schmidt — Niziński — Małecki
Cynka — Wojciechowski — Przybylski
Jarzembowski — Olszewski
Schneider.

Warta gra pod słońce. Gra żywa z małą przewagą Węgrów, atakujących głównie prawą stronę. Laszló strzela kilka razy nad i obok bramki. Ale i Warta nie próżnuje i uzyskuje 1. róg. Słabe strzały Nizińskiego i Przybysza chwyta Acht. W 18. minucie wolny dla Węgrów z nad granicy pola karnego. Laszló bije płasko i ostro w róg. Piłka przechodzi pod robinsonującym Schneidrem. Dwie minuty później uzyskuje szybkonogi Senkey II. drugą bramkę, obciążającą sumienie Schneidra. Przewaga Węgrów coraz widoczniejsza. Zanosi się na klęskę. Bomby Laszló i Winklera omijają jednak szczęśliwie bramkę. Warta wyswobadza się na kilka minut z ucisku i uzyskuje dwa rogi — niewyzyskane. W 40. minucie pakuje nieobstawiony Winkler piłkę pięknym strzałem w górny róg.

Warta się zrywa i atakuje kilkakrotnie niebezpiecznie. Jeden z tych ataków koronuje Niziński wspaniałym volley'em w górny lewy róg i — pierwsza, przyjęta burzą oklasków, bramka dla Warty zdobyta. Jeszcze kilka obustronnych ataków, korner dla Warty, rozweselające publiczność załamanie się dachu, obsadzonego przez niepłacącą „galerję" i — przerwa. Bramek 3 : 1 dla Węgrów, rogów 5 : 2 dla naszych.

Wznowienie gry pod znakiem przejściowej przewagi Węgrów. Ostry strzał Winklera z 20 m. chwyta Schneider. Warta przechodzi do kontrofenzywy. Ataki jej psuje niezdecydowany Schmidt. Węgrzy rewanżują się kilku ładnemi atakami prawej strony. Raz Schneider ratuje wybiegiem. Nyuel II. próbuje z 35 m. szczęścia. Bomba przechodzi nad bramką. Wolny z 20 m. ratuje Wojciechowski, świetnie dysponowany. Potem znów Warta na froncie. Przybysz bije z dogodnej pozycji wysoko nad bramkę. Sytuacje podbramkowe zmieniają się błyskawicznie. Schneider wybiega za późno i Okos główkuje tuż obok słupka. Zaraz potem Dabert psuje ładny atak, a Niziński strzela ostro nad. W 22. minucie tłok przed bramką Węgrów. Acht wybiega za późno i Niziński pakuje główką piłkę ponad nim w siatkę. Entuzjazm nie do opisania. Warta, zachęcona sukcesem, atakuje w dalszym ciągu. Obrona Węgrów na chwilę speszona. Laszló muruje i raz ratuje w ostatniej chwili. Wiele psuje Niziński, podający stale górą. Węgrzy znów się wyrywają i uzyskują wolny i korner. W 34. minucie Kocsis dotyka piłkę ręką. Karny zamienia Przybylski nieuchronnie w trzecią, wyrównującą bramkę. Warta dwoi swe siły, gra z niebywałem elanem, uzyskuje jednak tylko dwa rogi. Ale i Węgrzy chcą zwyciężyć. Ostry przebój Winklera łamie Olszewski. Drugi raz Jarzembowski ratuje na róg, Senkey objeżdża stale Cynkę, centry idą jednak na aut. Ostatnie minuty należą znów do Warty. Rezultat pozostaje jednak bez zmiany. Rogów łącznie 8 : 6 dla Warty.

Sędziował p. Brzeziński nieszczególnie. Nie zauważył kilku spalonych, a w innych wypadkach widział spalone nie-

istniejące. Jednak pamiętać trzeba, że tempo gry było ostre, a zdenerwowanie publiczności i jemu udzielić się musiało.

Publiczność opuszczała boisko wielce zadowolona, zarówno z przebiegu jak i wyniku gry, stawiając najśmielsze horoskopy na — niedzielę.

1. 6. Węgrzy, wzmocnieni Vargą (w miejsce Okosa) i Stalmachem (w miejsce Wesztera) w barwach I drużyny. Warta w składzie niezmienionym. Publiczności dużo. Mimo nadciągającej burzy gra rozpoczyna się z opóźnieniem.

Węgrzy zagarniają z miejsca inicjatywę. Jeden atak po drugim sunie ku bramce Warty. Już w 5 minucie zdobywa Nyul II z 20 m. ostrym, przyziemnym strzałem w róg — pierwszą bramkę dla Węgrów. Trzy minuty później siedzi drugą. Zdobył ją Laszló. Szneider za prędko się rzucił i piłka rykoszetem po nad nim wpadła do siatki. Zaraz potem korner dla Węgrów. Wyjaśnia Przybysz. Następny atak prawej strony Węgrów niweczy pięknie Wojciechowski. Niziński pudłuje z dogodnej sytuacji. Nagle zrywa się wicher i spadają pierwsze krople deszczu. Publiczność dbała o swe szaty, hurmem biegnie z miejsc stojących ku trybunie — przez boisko. Daremnie nieliczni porządkowi starają się tę lawinę powstrzymać i skierować na właściwe tory! Trybuna zdobyta szturmem. Sędzia przerywa zawody. Węgrzy osłupieni, bo zaiste takiego skandalu chyba jeszcze nie widzieli. Incydent ten świadczy bardzo ujemnie o sportowem wyrobieniu naszej publiczności. Kluby powinny dołożyć wszelkich starań, by taka kompromitacja wobec zagranicy się nie powtórzyła. Zaraz po tej nadprogramowej przerwie Wojciechowski strzela z 35 m. obok. Potem stała przewaga Węgrów. Spada rzęsisty deszcz, boisko staje się ślizgiem, przez co dobitniej uwydatnia się techniczna wyższość Węgrów. Gra toczy się nieomal stale na połowie Warty. Schneider broni szczęśliwie w beznadziejnej sytuacji. Przez kilka minut zamieszanie pod bramką Warty. Gracze upadają coraz częściej. Olszewski wyjaśnia. Zaraz potem chwyta Schneider bombę Winklera. Cynka — mimo rozpaczliwych wysiłków — niemal tylko statystuje. Strzały Winklera i Senkey'a idą nad. Przebój Warty kończy się strzałem Przybysza obok bramki. W 24 minucie przedziera się Winkler i bije obok wybiegającego Schneidera 3-cią bramkę. Niebezpieczny atak prawej strony Węgrów wstrzymany spalonem. Wolny — za umyślną rękę Olszewskiego — broni Schneider z trudem. Dwa kornery dla Węgrów mijają szczęśliwie. Taksamo przebój Vargi. Bombę Stalmacha odbija Szneider pięścią. Piłka chodzi od Węgra do Węgra jak po sznurku. Tempo gry mimo ślizgawicy ostre. Bomby Winklera i Stalmacha bądź chwyta Schneider bądź idą obok. Sporadyczne wypady Warty nie przynoszą rezultatu dla braku strzału i decyzji. Warta zdobywa jedynie dwa kornery, podczas których ostrożni Węgrzy nieomal w komplecie zbierają się pod bramkę. Następuje kilka ataków gości. Jeden z nich prowadzi do bramki, nieuznanej przez sędziego, bo zdobytej po gwizdce za rękę. Wreszcie jeszcze jeden przebój Warty, daleki i niecelny rzut Nizińskiego i — przerwa.

Słońce znów wyjrzało za chmur, boisko osycha szybko, jednak miny publiczności niezbyt wesołe. Wszyscy nieomal czują, że tym razem Warta poniesie klęskę. W trakcie przerwy przemowy pp, Bronisza (polska) i dr. Fodora (francuska), wręczenie gościom statuetki sportowej i skromnej wiązki kwiatów, oklaski, wiwaty i wspólna fotografja.

Chwilę później już Węgrzy pod bramką Warty, już korner dal nich. Zamieszanie, główkowanie i słaby strzał obok. Niebawem Małecki (!) fabrykuje drugi róg, który z trudem paruje Schneider. Wolny z 17 m. — za umyślną rękę Olszewskiego — przechodzi ostro tuż obok słupka. Minutę później 3 róg dla Węgrów trafia o słupek. Olszewski znów zatrzymuje piłkę ręką. Wolny przechodzi nad bramką. Zupełna przewaga Węgrów. Nieliczne wypady miejscowych kończą się na obrońcach. Schneider chwyta dwa ostre strzały. Czwarty róg dla Węgrów unieszkodliwia Jarzembowski. Chwilę później gracz ten przejżdża nieomal przez całą drużynę węgierską, lecz na 10 metrów przed bramką zderza się z Przybyszem i — strzał obok. Rewanżuje się Laszló, przebija się przez obronę, Schneider za późno wybiega i — czwarta bramka stracona. Publiczność, zachwycona piękną grą gości, coraz żywiej oklaskuje ich popisowe pociągnięcia. Olszewski ratuje dwukrotnie, ale zawinia także dwa rogi. Z jednego zdobywa nieobstawiony Laszló piątą bramkę. Nienasyceni Węgrzy atakują w dalszym ciągu. Śliczny strzał Vargi chwyta Schneider robinsonadą, ale chwilę później pakuje Winkler po raz szósty piłkę w siatkę. Nie minęła minuta i gracz ten zdobywa ostrym strzałem siódmą bramkę, a po dalszych dwóch minutach, ósmą! Zanosi się na dwucyfrowy wynik, temwięcej, że nasi grają coraz więcej nerwowo i chaotycznie. Olszewski i Wojciechowski ratują kilka razy w ostatniej chwili. Strzał Senkey'a trzyma Schneider. Winkler przenosi. Wreszcie napad Warty przedostaje się przez obrońców i zdobywa — niestety tylko korner. Jeszcze dwa przeboje Warty i dwa piękne ataki lewego skrzydła węgrów, Kalix strzela obok i — koniec. Rogów razem 10 : 3 dla Węgrów.

Sędziował kpt. Baran bardzo dobrze, pomijając drobne przeoczenia.

Ocena gry i graczy.

Każdy medal ma dwie strony. Odnosi to się także do zarządu Warty. Sprowadzanie pierwszorzędnych drużyn zagranicznych zasługuje na wdzięczność i uznanie. Dają one nam doskonałą lekcję poglądową. Ale — reputacja sportu

Leopold Wutke.

ROZWÓJ i ZNACZENIE SPORTU WIOŚLARSKIEGO.

(Dokończenie.)

Ale nie tylko w tym celu pożądanym jest rozwój wioślarstwa. Przedewszystkiem potrzeba zdrowego na duchu i ciele społeczeństwa. Dlatego też przyjemnie jest spotkać się z każdą myślą, z każdą instytucją, która dąży do podniesienia siły cielesnej człowieka, od którego bądź co bądź zależy nasze życie umysłowe.

Właściwie rosnąca cywilizacja oddala większą część ludzi coraz więcej od przyrody, zamyka ich w dusznych, zadymionych pomieszczeniach, w fabrykach, w biurach, każe im mózg nadwyrężać, a zapominać o potrzebie zdrowego rozwoju cielesnego, pozbawia ich słońca, powietrza, no i potrzebnego koniecznie każdemu żyjątku ruchu fizycznego.

Jak może bowiem organizm rozwijać się bez słońca i zdrowego powietrza, bez fizycznego ruchu? Jaką wielką nieraz spotykamy różnicę pomiędzy ludźmi, zatrudnionemi na świeżem powietrzu, a temi, którzy zmuszeni są przesiadywać w ciasnych i dusznych lokalach! Jakie przeciwieństwa widzimy pomiędzy dorastającą na wsi młodzieżą, a taką w mieście! A weźmy pod uwagę nawet zupełnie zdrowych ludzi, to i u tych rzadko znajdziemy tę idealną piękność i siłę, jaką wykazują pozostałe nam ze starożytności posągi.

Na tę postępującą degenerację ludzkości niema innego lekarstwa, niż jaknajwięcej przyrody, słońca, powietrza i pracy fizycznej. Postęp czasu wiele już zdziałał w tym względzie, w porównaniu jednak do wielkiej masy ludności jest to tylko drobną cząstką. **Całe społeczeństwo powinno zrozumieć znaczenie sportu, przysparzającego ojczyźnie silny i zdrowy przyrost.**

O ile chodziłoby o określenie, który ze sportów jest najwięcej pożyteczny, śmiało mogę twierdzić, że sport wioślarski przyczynia się więcej może niż jakikolwiek inny do harmonijnego i silnego układu ciała, oraz do wzmacniania całego organizmu w sposób bardzo przyjemny, przytem nadaje się do uprawiania również dla starszych osób, co ustaje u większości innych sportów z osiągnięciem mniejwięcej trzydziestego roku życia.

Kładę szczególny nacisk na to, że nikt nigdy nie jest za starym do nauki wiosłowania w łodzi sportowej i do uprawiania tego sportu do późnego wieku. W Anglji i Danji często spotkać można mężczyzn w podeszłym już wieku z zamiłowaniem oddających się wioślarstwu, nawet 80-letnich. Dla mężczyzn w średnim i starszym wieku wioślarstwo jest bezsprzecznie najodpowiedniejszym sportem.

Rozpowszechnione zdanie, że wiosłowanie w łodzi sportowej zanadto męczy, jest bezwzględnie mylne. Oczywiście wioślarz może się męczy, ale zależy tylko od niego, ażeby nie forsować się, a zresztą systematycznemi ćwiczeniami łatwo dojdzie do pewnej wytrzymałości. Nawet starsza osoba, jeżeli choć od czasu do czasu ćwiczyć będzie, zrobi w ciągu dnia bez szczególnego umęczenia się do 50 klm.

polskiego jest także rzeczą ważną! Zagranica uwzględnia tylko rezultaty! Dlatego nie można przeceniać własnych sił i kontraktować na cztery dni trzy ciężkie mecze, wiedząc, że drużyna na domiar złego osłabioną będzie brakiem olimpijczyków. Argument, że można było się liczyć z jeszcze większem osłabieniem M. T. K. nie wytrzymuje krytyki, boć chyba wszystkim wiadomem było, że M. T. K. posiada najlepszy narybek z wszystkich drużyn węgierskich. Łagodzącą okolicznością jest jedynie ten fakt, że w innym okresie M. T. K. nie przyjechałaby do Poznania. Tak czy owak — zabrakło sił!

W pierwszym dniu chęć rehabilitacji za klęskę czwartkową i animusz młodszych graczy dwoiły siły i wyrównywały — obok oszczędzania się Węgrów — techniczną i faktyczną przewagę gości. W niedzielę sam zapał nie starczył, bo i przeciwnik grał z zapałem. Miało się wrażenie, że grają zupełnie inne drużyny, tak odmiennym od sobotniego był obraz gry. A jednak grały te same drużyny w niemal tych samych składach. Tylko jedna wyczerpała już swoje zasoby, a druga administrowała nimi ekonomicznie, marnując równocześnie przeciwnika dzięki wyższemu poziomowi swej sztuki piłkarskiej. Poszczególnych graczy Warty winić nie można. Każdy dał z siebie maksymum wysiłku i dobrej woli. Wyróżnili się w pierwszym dniu Przybysz, Przybylski, Niziński, Jarzembowski i przedewszystkiem Wojciechowski. Jeżeli ten gracz gra zawsze tak, jak na tych dwóch meczach, to jest talentem wybitnym. Jego wytrzymałość, gra głową i takling wprowadzały w podziw — nawet Węgrów. Ustawiał się także bez zarzutu. Podania technicznie dobre, pod względem taktycznym nieraz szwankowały. Brak mu jednym słowem rutyny no i — biegu. Przybylski spisywał się także dzielnie i zwłaszcza w sobotę doskonale paraliżował zakusy — zresztą słabszej — lewej strony węgierskiej. Cynka miał bardzo trudne zadanie, któremu już w sobotę nie mógł w zupełności sprostać. W niedzielę był zupełnie wyczerpany i — poprostu nie istniał. Na ogół jednak „rezerwowa“ pomoc była najlepszą częścią Warty — przynajmniej — w defenzywie. Napad, pozbawiony swego kierownika, który jest nietylko jego mózgiem ale i motorem, grał surowo i chaotycznie. Zawiódł zwłaszcza Schmidt, którego ociężałość niweczyła liczne dogodne sytuacje. Dabert biegał, padał, skakał, kiksował. Małecki oczywiście nie mógł sobie dać rady z Nyul'em. Niziński walczył twardo i niezmordowanie. Łącznikiem nie jest. Podania jego były niedokładne i na domiar złego prawie zawsze górne. Przybysz, pilnie strzeżony, był w polu bardzo dobry, pod bramką za długo się decydował. Obrona grała ostro — nieraz nazbyt ostro — i ofiarnie. Pod względem technicznym i taktycznym wykazała —w porównaniu z węgierską — duże braki. Jarzembowski powinien się oduczyć niepotrzebnego główkowania, a Olszewski zatrzymywania ręką piłki. Miał przytem szczęście o tyle, że cztery razy uczynił to o krok od pola karnego. Schneider nie jest bramkarzem w całem tego słowa znaczeniu i nie będzie nim dopóty, dopóki nie nauczy się wybiegać w odpowiednim momencie.

Węgrzy byli we wszystkich linjach o klasę lepsi. Zgranie fenomenalne. Ujawniła się to szczególnie w niedzielę. Start do piłki, opanowanie ruchów ciała, krycie, uwalnianie, podawanie, gaszenie, odbieranie piłki, gra głową, a przedewszystkiem wykopy obrońców i strzały napastników imponowały w całem tego słowa znaczeniu. Jednem słowem: nie przewyższali naszych jedynie pod dwoma względami: pod względem szybkości i zacięcia. Kombinacje napadu pozbawione były jakiegokolwiek szematu. Pomoc wspierała go doskonale, odciążając równocześnie wybornie obronę.

Z takim przeciwnikiem Warta musiała przegrać. Przegrałaby prawdopodobnie nawet w pełnym składzie. W napadzie wyróżniali się szczególnie Winkler, Senkey II i Laszló. Varga był lepszy od Okosa. Taksamo Stalmach od Wesztera. W obronie Kocsis nie wiele ustępował Senkey'owi. Bramkarz nie pokazał nic nadzwyczajnego, miał zresztą bardzo mało pola do popisu. **K. G.**

29. 5. **Posnania Ib — Sokół (Śródm.)** 2 : 1 (1 : 1).

Boisko Sokoła. Gra towarzyska. Do przerwy gra równa. Chwilę po przerwie zaznacza się znaczna przewaga Posnanji, która uzyskuje decydującą bramkę przez Piekarczyka z podania Koszuty II po silnym strzale Zerbsta, którego bramkarz nie zdołał złapać. Sokół przeprowadza potem parę ataków, kończących się strzałem w aut... Sędzia niepotrzebnie wstrzymał parę ładnych ataków Posnanii za bardzo mało widoczne offsidy. Bramkę dla Posnanji zdobyli Koszuta II i Piekarczyk, dla Sokoła Mazurkiewicz.

1. 6. **Sokół (Śródm.) — Sparta I** (Oborniki 2 : 0.

Boisko Sokoła. Gra na jedną bramkę Sparty, pomimo 3 rezerwowych Sokoła. Krótko po przerwie Sparta rezygnuje z zawodów i schodzi z boiska. **Epe.**

Chodzież.

1. 6. **Noteć I — Urania I** (Starołęka) 1 : 5 (0 : 1),

Zawody o mistrzostwo kl. B. P. Z. O. P. N. Gra prowadzona z lekką przewagą Uranji. Boisko bardzo piaszczyste, nierówne, krótkie i wązkie uniemożliwiało rozwinięcia porządnej gry. Dopiero po przerwie zgrał się atak Uranji wykorzystując dogodne pozycje.

Spotykamy się często z dążeniem młodzieży wyrobienia sobie specjalnie mięśni. Bez wątpienia jest to dążenie chwalebne, jednakże przechodzi ono często w szkodliwą przesadę powodując nieraz wadę serca wskutek raptownego przejścia do całego wysiłku, np przy podnoszeniu ciężarów lub przy niektórych trudnych ćwiczeniach gimnastycznych. Natomiast wypadki nabycia wady serca wskutek wiosłowania są prawie wykluczone, nawet podczas zawodów, a to z tego powodu, że organizm przechodzi do wysiłku powoli. O ile innej gałęzi sportowcy, jak np. szybkobiegacze już od początku uprawiania sportu koniecznie mieć muszą zdrowe serce i płuca, **wioślarz rozumnemi ćwiczeniami może sobie z biegiem czasu jedno i drugie wyrobić.**

Wreszcie jeszcze jeden przykład, dający wioślarstwu przewagę nad innemi sportami. Otóż wioślarz jeszcze długo ponad 30 rok życia może brać udział w zawodach, podczas gdy w innym sporcie to jest, o ile nie zupełnie wykluczone, to jednakże bardzo uciążliwe. Blackstaffe jako 40-letni stawał w jedynce do olimpjady i uzyskał mistrzostwo świata. Nasz mistrz w jedynce p. Wróbel, liczy również pon. 40 lat.

Wysoka wartość sportu wioślarskiego, jak sportu wogóle, tkwi w tem, że zmusza się zwolenników do umiarkowanego trybu życia. Kto chce się utrzymać na wyżynie musi stale prowadzić się wzorowo. Młodzi ludzie, którzy nie nadają sobie umiarkowania w spożyciu alkoholu i tytoniu, często nie wysypiają wskutek zabaw, nie są zdolni do sportu wioślarskiego, gdyż nie posiedają już tej wytrzymałości, potrzebnej do wymagań treningu.

Wioślarstwo nie jest zabawką ani też bezcelowem spędzeniem czasu, przeciwnie, jest ważnym czynnikiem do wzmocnienia siły człowieka i utrzymania jej do późnego wieku. Jest to przyjemny sport, który pozwala podczas wykonania go rozkoszować się pięknem natury, a zarazem hygieniczny, gdyż płuca znajdują na wodzie czyste powietrze, podczas gdy jednocześnie słońce dodatnio wpływa na ciało. Nie wystarcza, gdy oddychamy czystem powietrzem, ale trzeba przedewszystkiem dbać o to, aby czyste powietrze mogło dostać się do płuc w dostatecznej ilości. A to można osięgnąć jedynie przez energiczne wytężenie mięśni, poruszających klatkę piersiową. I właśnie wiosłowanie najwięcej ćwiczy mięśnie piersiowe obok mięśni ramion i brzucha. Jest to dla zdrowia niezmiernie ważny moment.

Ponadto znajdujemy w wioślarstwie jeszcze wiele innych zalet. Daje ono jego zwolennikom zadowolenie po znojnej pracy, bowiem odwodzi zmęczony umysł od kłopotów i walk życiowych i zawodowych, tworzy częstokroć pomiędzy wioślarzami przyjaźń, trwającą długie lata, pobudza ich do pewnej solidarności i obowiązkowości bądź to wskutek wyjazdów ćwiczeniowych, bądź też wycieczkowych i wreszcie daje możność zmierzenia swych sił z przeciwnikiem w sposób bardzo szlachetny.

Ztąd też konkluzje, że im więcej szersze warstwy ludności zrozumieją pożytek ruchu fizycznego, tem większa zdolność i chęć do pracy będzie w całym narodzie i tem więcej postąpi kultura.

Kościan.

18. 5. Helios I (Czempiń) — Sarmacja I 1 : 4.
25. 5. Fervor I (Kościan) — Sarmacja I 2 : 4.
1. 6. Union I (Leszno) — Sarmacja I 2 : 3.

Ostrów.

1. 6. Ostrovia — Polonja (Leszno) 4 : 4 (2 : 3).

Z okazji otwarcia boiska K. S. Ostrovia urządzono w Ostrowie w dniu 1 czerwca 1924 poświęcenie tegoż. O godz. 15-tej wyruszył pochód z orkiestrą ze strzelnicy na boisko. Pochód prowadzili cykliści ostrowscy. Krótko przed godz. 4-tą przybył na boisko ks. prob. Rolewski, który po krótkim przemówieniu poświęcił boisko. Na boisku ujrzeliśmy przedstawicieli P. Z. O. P. N. w osobach p. prezesa Donata i p. Kosmowskiego. Pierwszy powitał obydwie drużyny składając w imieniu związku życzenia, poczem stanęły obydwie drużyny do walki. O godz. 16,10 rozpoczyna Ostrovia, jednakże Polonja odbiera piłkę i już w pierwszej minucie znajduje się piłka w siatce Ostrovi. Ostrovia w 4' min. wyrównuje. Gra ostra i nerwowa. Napad Poloni coraz częściej się wyrywa i prowadzi w 24 min. 3 : 1 na swoją korzyść. Ostrovia dopiero krótko przed przerwą ustanawia wynik z rogu na 2 : 3. Po przerwie gra znowóż ostra i z ładnego wybiegu Ostrovia wyrównuje. Polonja zrywa się i parę min. później zdobyła ostatnią bramkę. Ostrovia dokłada ostatnie siły i po dłuższej walce wyrównuje 4 : 4. Stosunek rogów 10 : 2 ola Ostrovii. Wyróżnili się bramkarz Polonii oraz lewa strona napadu Ostrovii. Sędziował dobrze p. Nawrocki. Publiczności bardzo dużo. **F. G.**

Szamotuły.

29. V. Orły I. — Jutrzenka I (Poznań) 5 : 5 (1 : 3).

Zawody stały pod lekką przewagą drużyny miejscowej. Drużyna Orłów wystąpiła z trzema graczami rezerwowymi. Zaraz w pierwszych minutach zdobywa po pięknej kombinacji jedną bramkę. Do końca pierwszej połowy toczy się gra z przewagą gości. Pauza (1 : 3) dla gości.

Po pauzie drużyna Orłów ustawicznie atakuje. chcąc wynik wyrównać, co im się z łatwością udaje. K. S. Jutrzenka silna fizycznie, słaba zaś technicznie. Na uwagę zasługiwała obrona i lewy skrzydłowiec. Drużyna miejscowa z powodu złej ustawy nie osięgnięła takiego wyniki, na jaki zasługiwała. Najsłabszym z drużyny Orłów był bamkarz. Sędziował bez rażących pomyłek p. Sundmann. Publiczności mało.

29. V. Orły II — Jutrzenka II (Poznań) 6 : 0 (2 : 0)

Przewaga miejscowych. W drużynie gości widać zupełny brak zgrania. Materjał dobry, lecz trzeba go wyszkoljć. W drużynie Orłów wybił się ponad wszystkich Dalski, (prawy łącznik) strzelając sam cztery bramki. Mały „Zuryś" zadanie swoje zupełnie spełnił, broniąc bramki z wielkim poświęceniem. Sędzia słaby.

OKRĘG TORUŃSKI.

Toruń.

Union 92 Berlin — TKS I 2 : 1 (2 : 0).

Po zwycięstwie w Poznaniu drużyna berlińska zawitała do Torunia na dwudniowe zawody z tutejszym TKS. Niemcy przedstawiają drużynę silnie fizyczną, posiadającą wysoką technikę, opanowanie piłki i nadzwyczajne zgranie. Cechą ich jest uderzenie krótkie, lekkie, lecz za to długie wykopy. Bramkarz gości współdziała z resztą drużyny, przez swoje dalekie, lecz za to obliczone wypady. Pomoc z atakiem pracuje wspólnie i jedni drugich rozumieją i każden jest zawsze na właściwem stanowisku. Atak coprawda pojedyńczych przebojowców nieposiada, lecz że idą w jednej linji, oddając sobie wzajemnie piłkę, przez co stwarzają groźne sytuacje podbramkowe dla swoich przeciwników.

Skład drużyny niemieckiej pierwszego dnia (31 maja) był następujący: Margraf — Praschke, Koelpin — Kramm, Mattejat, Stiller — Matthes, Ruch, Reyman, Richter, Josef, której przeciwstawił TKS. Owiński — Gumowski III, Lewandowski I — Hirschfeld, Konieczka, Piwiński — Lewandowski II, Stogowski, Gumowski II, Cieszyński I, Cieszyński II.

Grę rozpoczynają goście i odrazu przeprowadzają piłkę pod bramkę TKS, gdzie z małemi przerwami bawią do połowy. W 5 m. przebój Cieszyńskiego I, kończy się autem, lecz już w 10 m. p. prawy Ruch zdobywa pierwszą bramkę z podania prawoskrzydłowego, w następnej zaraz minucie miejscowi przeprowadzają piłkę pod bramkę gości, Cieszyński I daje strzał, lecz bramkarz chwyta piłkę i w 12 m. pierwszy róg dla Unionu niewykorzystany. W 15 m. strzał gości na bramkę odbity przez bramkarza. W 19 m. groźna sytuacja pod bramką gości. Piwiński prowadzi piłkę, oddaje ją Cieszyńskiemu II, który znów lekko podaje Stogowskiemu, ten łapie na piersi, piłka przechodzi linję bramkową, bramkarz robi robinsonadę, wysuwa piłkę za słupek czyli za róg, lecz sędzia ani bramki ani rogu niewidział. I znów w 23 m. Cieszyński I przeprowadza piłkę pod bramkę, daje strzał, który bramkarz odparowuje. W 21 i 30 m. wolny dla Unionu, i w następnej minucie znów wolny z 3 metrów. Goście dają silny strzał na bramkę, lecz bramkarz świetnie broni, w 34 m. z wolnego goście dwukrotnie strzelają na bramkę, lecz Osiński, który w tym dniu był wprost fenomenalny, dzielnie broni, lecz ostatecznie wskutek atakowania gości, chcąc bronić, zmuszony był wybić piłkę na róg, który został obroniony. W 41 m. wolny dla gości. W 43 m. p. prawy Ruch strzela drugą bramkę i po 2-ch jeszcze wolnych sędzia odgwizduje połowę z rezultatem 2 : 0 i rogów 2 : 0 na korzyść Unionu.

Po przerwie sytuacja trochę zmieniona, gra już się toczy, przeważnie na połowie boiska. Przez parę minut TKS. gra w dziesiątkę, ponieważ Stogowski wskutek złego stąpnięcia wybija kolano, lecz po nastawieniu i masażu powraca na boisko. W 13 m. róg dla TKS., który bije Cieszyński II, Gumowski II łapie piłkę na nogę, lecz strzela tuż obok słupka. W 20 m. ostatecznie Stogowski schodzi z boiska i skład ataku zmienia się. Na miejsce Stogowskiego wchodzi Cieszyński I, którego zamienia brat, a na lewem skrzydle gra Łowicki. 19 m. przynosi róg gościom, którego niewykorzystali. W 26, 27 wolne dla TKS. W 31 m. z wolnego bezpośredniego Gumowski II daje strzał na bramkę, lecz parę centymetrów za wysoko i piłka przechodzi nad poprzeczką. 35 m. wolny dla gości, w 40 m. ładny przebój Gumowskiego II, bramkarz wypada, chwyta piłkę, z którą leży na ziemi, mając koło siebie Gumowskiego, sędzia za przetrzymanie piłki daje wolny, strzela Konieczka, przechwytuje piłkę na nogę Cieszyński I i strzela nieuchronną pierwszą i ostatnią bramkę w 41 wolny dla TKS. a w 42 róg dla gości niewykorzystany i gra na tem się kończy.

Ostateczny rezultat 2 : 1 i 4 : 1 rogów dla gości. Z gości nikogo nie można wyróżnić specjalnie odznaczał się Ruch pprawy i lewy obrońca. T. K. S. grał z tremą atak pracował nieźle, lecz za to pomoc z wyjątkiem Piwińskiego, który był jednym z najlepszych na boisku, grała b. źle nie umiała się ustawiać a szczególniej przy współdziale z atakiem. Hirschfeld zupełnie już się nie nadaje do tej drużyny. Obrona niezła. Gumowski III b. dobry, wiele niebezpiecznych pozycyj wyjaśnił. Osiński w bramce fenomenalny. Sędzia p. Witt b. słaby niewidział wielu spalonych.

Union 92. T. K. S. I. 4 : 1 (3 : 0). Drugi dzień zawodów (1 czerwca przyniósł miejscowym większą klęskę, niż dnia poprzedniego, lecz za to i skład t. j. atak uległ gruntownej zmianie. Cieszyński gra na miejscu Stogowskiego. Na lewem skrzydle Łowicki (R) na prawem Suchocki (bez treningu pierwszy raz w tym roku) Hirszfeld grał niżej wszelkiej krytyki, Osiński w bramce z nogą kontuzjowaną zupełnie nie miał wykopu. I w tym dniu najlepszymi byli Piwiński i Gumowscy.

W drużynie niemieckiej prawoskrzydłowego (rezerwę) zamienił właściwy gracz a w drugiej połowie pprawy Ruch gra na środku ataku.

I znów zaczynają goście i odrazu w 2 m. stwarzają, niebezpieczną sytuację pod bramką T. K. S., którą wyjaśnia Gumowski III, w 4 m. wolny dla T. K. S., w 5 dla Unionu, w 7 wolny dla Unionu przestrzelony, w 10 znów wolny dla gości, groźna sytuacja podbramkowa, którą broni znów Gumowski, w 16 przebój Gumowskiego II piłkę wykopuje bramkarz na aut, w 17 wolny dla T. K. S., w 18 m. Cieszyński poprowadza piłkę pod bramkę gości, lęcz strzela w bok, piłkę chwytają goście oddają na for, następnie strzał na bramkę miejscowych, którą broni bramkarz, lecz piłkę podchwytuje półprawy oddaje prawemu, który strzela nieuchronnego gola. W 22 wolny dla Unionu, w 27 m. ładny strzał Gumowskiego broni bramkarz, w 29 róg niewyzyskany, w 35 m. strzał środkowego do bramki i w 40 m. p. lewego. W 41 m. róg dla T. K. S.

Po przerwie w 1 m. z kombinacji środkowej trójki Cieszyński I strzela lecz bramkarz broni, w 4 m. z podania Gumowskiego, Cieszyński strzela za wysoko. W 5 m. róg dla gości niewyzyskany. W 32 róg obroniony przez Piwińskiego, w 30 m. z przeprowadzenia ataku, Suchocki podaje piłkę na skrzydło, którą przepuszcza Cieszyński i Łowicki strzela pewnego gola, w 35 m. strzał Gumowskiego obroniony przez bramkarza, w 35 m. z podbramkowego zamięszania prawy gości strzela czwartą i ostatnią bramkę, w 39 róg dla gości, piłkę wybija bramkarz drugi raz na róg, lecz został obroniony.

Sędzia por. Goett bardzo dobry, umiał utrzymać graczy w karności, wszelkie błędy zauważył, najlepszy dowód ilość wolnych 13 dla gości i 15 dla T. K. S.

W najbliższą niedzielę gra w Toruniu Toerekves z Budapesztu. **Ka.**

29. V. Szk. Oficer. (Bydgoszcz) - Sokół I 0 : 0.

Już przed rozpoczęciem gry Sokół wniósł protest na sędziego Piwińskiego, który przez czas gry sędziował bez zarzutu. Szkoła wystąpiła w 10 a pomimo tego miała lekką przewagę, gra bardzo fair, za to Sokół, który od jakiegoś czasu wierzy tylko w grę brutalną, zaczął stopniowo do niej dochodzić i w 35 m. gdy jeden z graczy podstawia nogę gościowi, sędzia odgwizduje foul i każe zejść z boiska. Na powyższe zareagował kapitan drużyny niepozwalając graczowi wycofać się. Sędzia po przepisanym czasie odgwizduje koniec gry. Za podobne postępowanie względem sędziego, niektórzy gracze Sokoła stanowczo winni być odpowiednio ukarani, tembardziej, że podobne wybryki ze strony Sokoła zdarzają się nie poraz pierwszy. Co na to powie W. G. i D. T.Z.O.P.N.?

Za to druga rozgrywka między

W. K. S. Gryf II — Sokół II

z wynikiem 2 : 1 dla Gryfu była ładną, tylko szkoda, że obie drużyny wykazały brak zgrania. U Gryfu była lepsza kombinacja. **Ka.**

Grudziądz.

25. 5. Olympja — Pogoń (Poznań) 0 : 4 (0 : 1).

Spotkanie towarzyskie. Gra odbywała się chwilami w deszczu, mimo to publiczności zebrało się dość dużo. Pogoń gra z wiatrem, gra toczy się po całym boisku raz jedna to znów druga bramka jest w niebezpieczeństwie, jednak napady bramek uzyskać nie umieją. Tempo ostre. Na chwilę usadawia się Olympjada pod bramką gości, jednak doskonała obrona gości, a mianowicie prawy, rozbijają wszelkie ataki. Goście grają coraz lepiej a ich napad pokazuje wcale ładną kombinację. Pomoc, w której najlepszy Tewes, zaopatruje swój napad wciąż piłkami i powoli zaczyna Pogoń nad gospodarzami górować. Obrona Olympji pracuje ciężko, jednak skutecznie. Z zamieszania po rzucie z rogu, strzela Tewes pierwszą bramkę dla Pogoni. Po przerwie wiatr ustaje, a goście zupełnie górują. 3 dalsze bramki padają w równych odstępach, z tych jedna z karnego, pewnie przez Nowickiego strzelona.

Pogoń przewyższyła Olympję o całą klasę; grała bardzo ofiarnie i kombinacyjnie bez zarzutu. Najlepszymi w drużynie byli Tewes w pomocy, Smiglak w napadzie i Nowicki w obronie. Olympja grała gorzej niż zwykle. Najlepszy Maliszewski w obronie, który jednak dużo fauluje.

„W.-Pst."

OKRĘG WARSZAWSKI.

Warszawa.

Zawody międzymiastowe Kraków — Warszawa 3 : 1 (2 : 0).

Pierwsze wogóle i pierwsze o puhar Komispolu tych miast przyniosły nieoczekiwaną klęskę Warszawie. Opierając się na składzie Krakowa można było wyciągnąć takie wnioski. Reprezentacja Krakowa w tym garniturze pokazała nam bardzo ładną grę i szaloną ambicję. Sądzimy, iż pierwszy garnitur Krakowa nie wywalczyłby takiego rezultatu.

Przed sędzią p. Marczewskim z Łodzi stanęły obie drużyny w następujących składach:

Kraków: Przeworski, Nowak, Kaczor, Alfus, Seichter (Wawel), Picele (Jutrz.), Krumholc (Jutrz.), Czulak (Wisła), Chruściński (Crac.), Kowalski II (Wisła), Ciszewski (Crac.).

Warszawa: Domański (Warsz.), Czajkowski (Pol), Zoller (Leg.), Loth IV (Pol.), Amirowicz, Wojcik (Leg.); Hamburger, Grabowski, Loth II (Pol), Kaczanowski (Vars.), Zantman (Pol.).

Krótka przemowa, gwizdek sędziego. Grę rozpoczyna Kraków. Kilka pociągnięć, ładna kombinacja kończy się foulem ze strony obrony warsz. Wolny dla Krakowa. Nacisk Krakowa kończy się rogiem, który ślicznie wybija rękoma Domański. Przez kilkanaście minut gra toczy się na środku boiska, rozmowa beków. Zoller zbiera szczęśliwie piłkę i odsyła z powrotem. W Warszawie boczne pomoce słabsze, co widzi Chruściński i prze skrzydłami. Krumholc przerywa się, ciągnie pod bramkę i z paru kroków strzela bombę pod niebo, przypominając dobre czasy z meczu Węgry — Polska (3 : 0).

20 min. róg dla Krakowa, podskok Domańskiego udaremnia własny obrońca, groźna sytuacja, lecz Loth IV w ostatniej chwili ratuje. W rewanżu Warszawa przeprowadza parę ataków. Jeden z nich wykończa Janek Loth silnym strzałem, lecz Przeworski znajduje się na drodze i piersią odbija piłkę. Warszawa ciągnie lewą stroną, gdzie wybija się Zantman.

28 min. Kowalski podaje Ciszewskiemu, ten „kiwa" kilkakrotnie Lotha IV, podanie do środka i Chruściński ślicznie główką pakuje w siatkę.

Zaanimowani goście ciągną, Krumholc znów przenosi. W 33 min. ciągnie z wystawienia Grabowskiego Loth II i strzela obok wybiegającego Przeworskiego.... w poprzeczkę. Warszawa gniecie, a Kraków wygrywa; w 37 min. wolny dla Krakowa, podanie do środka i Chruściński wcale nie obstawiony z volvey płaskim rzutem zdobywa drugą bramkę dla swych barw. 39 min. róg dla Krakowa, parę wzajemnych ataków, przerwa.

Po przerwie Kraków naciska, grając Czulakiem i Krumholcem, którzy się doskonale rozumieją i już w 2 min. Czulak płaskim rzutem zdobywa 3 bramkę. Domański powinien bronić, lecz nie obliczył się z fałszerzem i piłka w siatce. 7 min. róg dla Krakowa, który się rozegrał. Warszawa przeprowadza sporadyczne wypady Hamburgerem, likwidowane przez Kaczora lub Przeworskiego. 14 min. karny przeciw Warszawie za rękę Czajkowskiego. Czulak strzela w słupek. Gorące chwile pod bramką Warszawy, ale Zoller oswobadza. Czajkowski przy przewróceniu się zostaje „uszkodzony" i na jego miejsce wchodzi Loth III. Warszawa uzyskuje przewagę, której nie może wykorzystać z powodu Kaczora, który z każdej pozycji wywala bombę. Loth III ładnie wspiera atak, wyróżniając się płaskim wykopem. Kraków uzyskuje 2 rogi i daje pokój grze, starając się tylko utrzymać przy zwycięstwie. 35 min. Hamburger centruje przed bramką, Grabowski rempluje Przeworskiego i piłka w siatce.

Szkoda, że Kraków mając zwycięstwo pewne i sympatję psuje ją sobie przez naumyślne wybijanie piłki na aut, lub przytrzymywanie jej.

Sędzia Marczewski b. dobry, złapał ładnie kilka trudnych spalonych. **T. B.**

Zugloi A. C. (Budapeszt) — Polonja 31. 5. 2 : 1 (0 : 0), 1. 6. 0 : 1 (0 : 0).

Oba tę mecze nie należały do ciekawych. Polonja w osłabionym składzie, jak również i Zugloi z powodu rozbicia kilku graczy. Goście pokazali grę ładną pierwszego dnia (prawe skrzydło), start do piłki i grę głową. Drugiego dnia obie drużyny zmęczone upałem (grano o 11-ej) „puchły". Polonja drugiego dnia mogła wyjść z lepszym rezultatem, ale atak nie umie supełnie strzelać. **a.**

Artyści Teatrów Warszawskich — Drużyna Kolegium Sędziów W. O. Z. P. N. 1 : 3 (0 : 2).

Mecz na dochód P. K. I. O. przyniósł wiele uciechy publiczności. Oba zespoły miały wcale niezłe pojęcie o grze i traktowały ją na serjo. Sędzia p. Grabowski. **a.**

Warszawianka — I. F. C. (Katowice) 1 :0 (0 : 0).

Gra nie ciekawa, Warszawianka dobra w obronie i pomocy, Katowice w ataku. Kilka ciekawych momentów pod bramką. Warszawianka strzela bramkę z karnego. Sędzia p. Jagielski za mało stanowczy. **a.**

OKRĘG LWOWSKI.

Lwów.

24. V Zugloi A. C. (Budapeszt) — Czarni 4 : 0 (3 : 0).

Gra interesująca jedynie w pierwszych 30 minutach. Po strzeleniu 3 bramek Węgrzy już nie starali się o ładną grę, rezerwując swe siły na dzień następny. — Czarni bez Müllera, który pojechał na Olimpjadę, grali słabo. Winnicki bardzo spadł we formie w technice chwytania piłki. Obrona

dobra. — W pomocy dobry Kmieciński i Kopeć. Reszta słaba i bez życia. Publiczności około 1000.

25. V. Pogoń — Zugloi A. C.

Zugloi A. C. jest drużyną słabszą od B. T. C. i Vasasu. Słabszą przedewszystkiem technicznie. Można za to śmiało powiedzieć, że Zugloi jest drużyną inteligentniejszą od wyżej wymienionych. Każdy gracz myślał w czasie gry i nie było u nich gry „na hurra“ jak w Pogoni. To też taktycznie stali na wyżynie. Pomoc doskonale była zgrana z napadem, zasilała swój napad doskonałemi piłkami — co nieprzeszkadzało im zupełnie „wzorowo pilnować“ Garbienia i Sloneckiego. Napad systemem swym przypominał mi więcej sposób gry drużyn czeskich aniżeli węgierskich. Owe wypuszczanie łącznikom piłki na przebój między obu obrońców — co przy wybitnej przebojowości środkowej trójki stwarzało nieustannie niebezpieczne dla Pogoni sytuącje. Mało natomiast grali skrzydłowi, Dobrą była zwłaszcza prawa strona napadu z niebezpiecznym Ritlem na prawym łączniku. Pomoc pracowała z pożytkiem dla swej drużyny, trio defenzywne bardzo dobre. Brak im było strzału dlatego przegrali. Pogoń bez Wacka i Bacza nadrabiała swe braki ambicją i ofiarnością to też zwycięstwo naogół zasłużone, bo wprawdzie Węgrzy wiele pozycji nie wyzyskali, ale Pogoń także strzelała słabo, tracąc przez to wiele doskonałych pozycji. Najsłabszą częścią drużyny jest pomoc. Zadziwił swą dobrą grą bramkarz Lachowicz, grający przytem z nadwyczajnem szczęściem. Dobrymi byli Ignarowicz, Garbień i Słonecki (grający jednak zanadto egoistycznie) — dziwił słabą grą Olearczyk. — Publiczności 3000. Obie bramki strzelił rezerwowy Gierbatowski. W sobotę sędziował dobrze p. Schorr — w niedzielę słabo p. Kaufmann.

28. V. Zugloi A. C. — Pogoń 2 : 1 (0 : 0).

Zasłużone zwycięstwo drużyny węgierskiej, która grała bardzo ofiarnie i ambitnie w przeciwieństwie do Pogoni Publiczności ponad 1000 osób.

29. V. Hasmonea — Czarni 0 : 1.

Zwycięską bramkę strzelił Kopeć IV. — Zawody na boisku Hasmonei, to też publiczność prawie wyłącznie żydowska w 2000 osób. Sędziował doskonale p. Schorr, który wydalił z boiska Steuermarna.

25. V. Wisła (Kraków) — Hasmonea 2 : 1.

Ładna i żywa gra do przerwy. Wisła mimo braku Reymana I. i Adamka w napadzie, Krupy, Markiewicza i Wiśniewskiego w defenzywie przedstawiła drużynę bardzo jednolitą i dobrze grającą. **Publiczność żydowska po zawodach pobiła laskami Reymana II!** — Sędziował bardzo dobrze p. Bilor i jego zasługą jest, że nie doszło do ekscesów już w czasie zawodów. — Publiczności 3000.

25. V. AZS. — Sparta 2 : 2 (1 : 2).

o mistrzostwo kl. B. — Gra dwu równorzędnych drużyn.

Przemyśl.

19. 5. Pogoń (Stryj) — O. Z, G. 1 : 0 (: 0).

Wieczny pretendent do kl. A, pokazał, że ta mu się w zupełności nie należy. W całej drużynie stała na wysokości zadania jedynie obrona i bramkarz. Reszta przeciętna albo też bardzo słaba. Gra toczy się w pierwszej połowie pod znakiem przewagi O. Z. S., w drugiej otwarta. Decydująca bramka pada z rzutu karnego w 38 min. O. Z. G. nie wykorzystał karnego. Sędzia p. Olejczyk, bez pojęcia.

29. 5. Lechia (Lwów) — Hagibor 3 : 1 (2 : 1).

Powyższe zawody były o całą klasę lepsze i ładniejsze od poprzednich. Lechja wykazała, że jej klęska z Pogonią stryjską (2 : 1) była zupełnie przypadkową. Nie należy bowiem sądzić, że lwowska drużyna grała słabo, skoro tak słabego przeciwnika zwyciężyła tylko 3 : 1, przyczem dwie bramki padły z karnych. Hagibor grał w tym dniu z wyjątkową, i rzadko u niego spotkaną ambicją, tak że pokonać go było w tym dniu rzeczywiście trudno. Prócz tego znać znaczny postęp w drużynie. Sama gra wykazywała bardzo lekką przewagę Lechji. Pierwszą bramkę dla Lechji zdobywa już w 7 min. Wieczysty po bardzo ładnym przeboju. Druga i trzecia bramka pada z karnego, obydwie strzelone bardzo ładnie przez Gulicza. Sędzia p. Dudryk, słaby.

OKRĘG KRAKOWSKI.

Kraków.

29. 5. Wisła — Ł, K. S. (Łódź) 1 : 1 (1 : 1).
31. 5. Vivo A. C. (Budapeszt) — Makkabi 2 : 2 (1 : 1).
1. 6. Vivo A. C. — Wisła 0 : 2 (0 : 1).

Sprawozdanie w przyszłym numerze.

Tarnów.

24. 5. Tarnovia II — Samson II 5 : 1 (3 : 0).

Zawody przyjacielskie, boisko Samsonu. Gra stała na bardzo niskim poziomie, u Tarnovii raził zupełny brak dyscypliny, w Samsonie wybijali się Neuberg i Schreimer. Rogów 4 : 3 dla Samsonu. Zawody prowadził p. Landau bardzo nieudolnie.

24. 5. Ż M. S. — Jutrzenka 1 : 0 (1 : 0).

Tutejszy Hakoah zmienił nazwę swą na Żydowską Młodzież Sportową. Wynik zupełnie nie spodziewany, gdyż przypuszczano, że Jutrzenka wygra wysokocyfrowo, tymczasem młodziutka Ż .M S. zgniotła zupełnie Jutrzenkę i bramkarz tylko uchronił ją od wysokocyfrowej klęski. Sędzia pan Malkischer.

25. 5. Wisłoka (Dębica) — Samson 1 : 2 (1 : 2).

Zawody o mistrzostwo klasy B podokręgu tarnowskiego. Boisko Samsonu. Przebieg gry dość ciekawy, już w 1 minucie zdobywa bramkę dla Samsonu prawy łącznik. Wisłoka robi sporadyczne wypady, które kończą się autami lub stają się łupem obrońców. Samson naciska, lecz owocem jego są tylko trzy po sobie następujące rogi. Z karnego zdobywa S. drugą i ostatnią bramkę. Tuż pod sam koniec pierwszej połowy strzela Wisłoka goala z karnego. Po pauzie zupełna przewaga Samsonu, który z powodu braku strzelców nie może wyniku podwyższyć. W Wisłoce dobrymi byli bramkarz, obrona i prawy skrzydłowy. Rogów 9 : 2 dla Samsonu. Sędzia pan Mund młodszy z Krakowa tym razem słaby.

T. H.

OKRĘG ŁÓDZKI.

Łódź.

29. 5. Vivo A. C. (Budapeszt) — Hakoah 7 : 0 (4 : 0).

Paradoksalne te zawody odbyły się przy nielicznej publiczności, która tym razem sprawiła białoniebieskim srogi zawód i przyprawiła młode to Towarzystwo o bolesną stratę materjalną. Wynik nie odpowiada o tyle stosunkowi sił, gdyż Vivo mógł swój rezultat podwoić śmiało, ale Hakoah mogła jeszcze śmielej zdobyć dwie bramki. Segał przestrzelił karny. Zawody powyższe miały charakter przyjacielski, to też sędzia p. Z. Hanke miał zupełnie łatwe zadanie. W Hakoahu wyśmienity bramkarz Lipski.

31. 5. Ł. K. S. II — Hakoah 1 : 0 (1 : 0).

Ł. K. S. zasilony Hankem z I drużyny, Hakoah z rezerwą za Rozenblatta. Gra trwała 2,30.

1. 6. Jutrzenka (Kraków) — Ł. K. S. 2 : 1.

Ł. K. S. zlekceważył przeciwnika, wystawiając drużynę z rezerwowymi, którzy w żaden sposób nie byli w stanie zastąpić brakujących graczy. Jutrzenka grała z wielką ambicją. Obie bramki zdobył prawy łącznik. Dla Ł. K. S-u Hanke. Sędziował p. Raebig.

W. M. GDAŃSK.

Gdańsk 29. 5. Gdańsk — Królewiec (match międzypaństwowy 2 : 1 (1 : 0).

1. 6. Preussen — Schupo 3 : 2 (1 : 0) o mistrzostwo.
V. f. L. — Ostmark 1 : 1 (1 : 1) o mistrzostwo.

ZAGRANICA.

Niemcy.

Berlin, 29. 5. Norden-Nordwest — Stuttgarter Kickers 1 : 2 (1 : 1).

31. 5. Hertha B. S. C. — Hakoah-Wiedeń 4 : 3 (2 : 3).

Kopenhaga 25. 5. Boldklubben 1903 — K. F. U. M. 4 : 0. Boldklubben 03 zdobył ostatnie mistrzostwo Kopenhagi.

Hamburg, 29. 5. Union-Altona (komb.) — F. C. Aberdeen (Anglja) 1 : 1 (0 : 1).

Offenbach, 1. 6. Kickers — Sparta-Praga 0 : 2.
Frankfurt n. M., 1. 6. Eintracht F. S. V. Frankfurt (komb.) — Sparta-Praga 3 : 1.

8 czerwca odbędą się w stadjonie berlińskim rozstrzygające zawody o mistrzostwo Niemiec. Do walki stają **1. F. C. Nürnberg i H. S. V. (Hamburg).** Sądząc z wyników w 1 i 2 rundzie o tytuł mistrza, większe szanse wygranej ma Nürnberg, jednak niespodzianka z strony H. S. V. nie wykluczona.

* * *

Match międzypaństwowy **Niemcy — Norwegja** odbędzie się 15 czerwca w Chrystjanji; **Niemcy — Turcja** 22 czerwca w Hamburgu. Tydzień później gra **Turcja** w Krakowie z **Repr. Polski.** Poprzednio (26. 6) odbędzie się match międzymiastowy **Konstantynopol — Kraków.**

Jak donoszą z Paryża, na czwartek 12 czerwca zjedzie do Warszawy reprezentacyjna drużyna Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, celem rozegrania match'u międzypaństwowego. W skład naszej drużyny wchodzą gracze, którzy reprezentowali barwy polskie na VIII. Olympjadzie.

LEKKA ATLETYKA.

Poznań.

Mistrzostwa okręgowe w lekkiej atletyce.

Ostatnie mistrzowstwa lekko-atletyczne wykazały, że sport ten nie jest jeszcze uprawiany poważnie w naszych towarzystwach. Ciągle jeszcze po macoszemu traktuje się ten tak ważny dział sportu. A tymczasem piłkarze nasi doznają dotkliwych porażek przedewszystkiem dlatego, bo brak im szybkości i wytrwałości, które przedewszystkiem daje pod rozmaitemi postaciami bieg będący podstawą lekkiej atletyki. Dlaczego Kuchar jest ciągle znakomitym piłkarzem? Śmiem twierdzić z przekonaniem, że właśnie dzięki lekkiej atletyce, którą uprawia stale. Jak gdyby dla ironji w mistrzostwach tegorocznych cztery towarzystwa wzięły tylko udział. Pentatlon i Warta — zgłosiły pokaźną liczbę zawodników, z A. Z. S-u zaledwie dwu, czterech ze Sparty i to wszystko! Tłumaczyć sobie to można bezczynnością i bierną obojętnością towarzystw. Zatrwożyła nas więc ta garstka biorących udział zamiast spodziewanych mas. Jeżeli przejdziemy do wyników sportowych, to ogółem możemy byćz nich zadowoleni.

W kilku punktach osiągnięto wyniki, które na nasze stosunki są dobre. Osobną wzmiankę zasługuje skok o tyczce. Adamczak ustanowił nowy rekord polski wynikiem, który jest nieprzeciętny. Również dwaj następni (Gilewski i Łęgowski) skoczyli ponad 3 metry, wszyscy trzej zaś wykazali poprawny styl, co bodaj najważniejszą jest rzeczą. W tej dziedzinie Poznań nie ma dziś konkurencji w Polsce. Z innych wyników podkreślić należy 100 mtr. (11.7) i 400 mtr. (55.6), zwłaszcza czas na 400 mtr. jest dobrym wynikiem, jeżeli się zważy, że bieżnia jest na razie za miękka a krzywizny stanowczo za ostre. Wyniki Armańskiego w rzucie oszczepem (43 mtr. 20 ctm.) i rzucie dyskiem (33 mtr. 7 cmt.) godne są uwagi tem więcej, że Armański, który z natury ma nadzwyczajne dane, nie umie wykorzystać rozbiegu, a przy dysku obrotu. Gdyby nie te błędy, wyniki mielibyśmy tu znacznie lepsze. Gilewski osiągnął w biegu z płotkami, pomimo słabej konkurencji dobry czas (18 sek.), jednak ciągle jeszcze grzeszy on zbyt wysokim skokiem ponad płotek, co oczywiście odbija się na wyniku. Niezły jest również czas Szwarca na 1500 mtr. (4 min. 38.7 sek) i stafeta 4 x 100 mtr. (48.2 sek.). Inne wyniki przeciętne.

Przejdziemy je po kolei.

Bieg 100 mtr.: 1) Bartosik (Pentatlon) 11.7 sek., 2) Adamski (Warta) $1^1/_2$ mtr. z tyłu, 3) Siekierski (Pentatlon).

Pewne zwycięstwo Bartosika, który i stylistycznie jest dobry. Adamski zbyt wiele waha się na boki i pochylenie jego ku przodowi jest za małe.

Bieg 200 mtr.: 1) Bartosik (Pentatlon) 24.9 sek., 2) Adamski (Warta), 3) Siekierski (Pentatlon).

Pchnięcie kulą: 1) Binek (70 p. p.) 10 mtr. $55^1/_2$ ctm., 2) Armański (Warta) 10 mtr. $50^1/_2$ ctm., 3) Urbaniak (Pentatlon).

Bieg 5000 mtr.: 1) Szwarc (Warta) 17 min. 56.9 sek., 2) Marczuk (Pentatlon) 1 m. z tyłu, 3) Maliński (Warta).

Marczuk prowadzi całą przestrzeń, dopiero na finishu bije go Szwarc. Tu musimy jednak zwrócić zwycięzcy uwagę, że tego rodzaju taktyka nie jest odpowiednią dla dobrego biegacza. Czas wskutek tego jest bardzo słaby. Jeżeli Szwarc chce osięgnąć dobre rezultaty, musi się starać przedewszystkiem o wyrobienienie własnego silnego tempa, a nie stale zadowolić się finishem, bo przy innej taktyce przeciwnika zawiedzie to napewno. Co do stylu to przedewszystkiem krok jest za krótki. Tu najwięcej trzeba jeszcze pracy.

Trójskok: 1) Armański (Warta) 11 mtr. 45 ctm., 2) Zagacki (Pentatlon) 11 mtr. 31 ctm., 3) Urbaniak (Pentatlon).

Wyniki przeciętne. Armański ma stale niepewny rozbieg.

Rzut dyskiem: 1) Armański (Warta) 33 mtr. 7 ctm., 2) Adamczak (Pentatlon), 3) Biernacki (Warta).

Najlepszy styl u Adamczaka. Armańskiego cechuje dobry wyrzut, jednak obrót stale niepewny.

Skok w dal: 1) Gilewski (Pentatlon) 5 mtr. 70 ctm., 2) Bartosik (Pentatlon), 3) Suppert (Warta).

Wyniki słabe.

Bieg rozstawny 4 x 100 mtr.: 1) Pentatlon (Bartosik, Siekierski, Łęgowski, Gilewski) czas 48.2 sek., 2) Sparta, 3) Warta.

Czas niezły, ponieważ krzywizny są zbyt ostre.

Bieg rozstawny 4 x 400 mtr.: 1) Pentatlon 3 min. 55.3 sek., 2) 70 p. p. Jarocin.

Pewne zwycięstwo Pentatlona.

Rzut oszczepem: 1) Armański 43 mtr. 20 ctm., 2) Ostałowski (Pentatlon), 3) Gilewski (Pentatlon).

Z chwilą, gdy Armański nauczy się wykorzystywać rozbieg poprawi on tu łatwo owe wyniki o 4—5 mtr. Na razie posiada on tylko silny poprawny wyrzut.

Bieg 800 mtr.: 1) Samoliński (A. Z. S.) 2 min. 17.8 sek.

Czas słaby, nawet na nasze stosunki.

Skok w zwyż: 1) Armański (Warta) 160 ctm., 2) Gilewski (Pentatlon) 160 ctm., 3) Adamczak (Pentatlon).

Gilewski miał słaby dzień osiągając wynik gorszy, aniżeli na treningach. Leniwie zwłaszcza było odbicie. Stylistycznie był on najlepszy. Armański przeciwnie odbicie ma silne i elastyczne i jemu zawdzięcza swe zwycięstwo.

Bieg 1500 mtr.: 1) Szwarc (Warta) 4 min. 38.7 sek., 2) Kędzia (Pentatlon) 4 mtr. z tyłu.

Szwarc wykazał zupełnie podobną taktykę, jak w biegu na 5 klm.

Skok o tyczce: 1) Adamczak 341 ctm. (rekord polski), 2) Gilewski 314 ctm., 3) Łęgowski 303 ctm.

Styl zawodników dobry. U Gilewskiego przejście jeszcze nieco pozostawia do życzenia. Adamczak pomimo ładnego wyniku musi popracować nad rozbiegiem, który jest ciągle słaby.

Bieg 400 mtr.: 1) Bartosik 55,6 sek., Szorr (Pentatlon).

Czas dobry, jeżeli się zważy, że krzywizny są zbyt ostre.

Bieg 110 mtr. z płotkami. 1) Gilewski (Pentatlon) 18 sek.

Czas dobry, jeżeli się weźmie pod uwagę słabą konkurencję. Gilewski ma przejście szybkie, jednak skacze nieco wysoko tracąc przez to wiele.

Chód 10.000 mtr. Wynik i styl zawodników zupełnie słaby. Zwyciężył Bogacz (Warta). Organizacja zawodów dobra. Po zawodach wręczył prezes P. O. Z. L. A p. Kallenbach nagrody zwycięzcom. Publiczności mało. **C.**

Warszawa.

Mistrzostwa Okręgowe W. O. Z. L. A.

Warszawa może być dumna z ostatnich zawodów. Oznaczają one duży krok naprzód w naszym sporcie lekkoatletycznym. Osiągnięto szereg pięknych rekordów, a pozatem zbliżono się wszędzie do nich. Nawet rzuty, które stanowiły dotychczas słaby punkt zjednały w osobie Cejzika (Polonja) pierwszorzędną siłę. U wszystkich zawodników widać znaczną poprawę, zwłaszcza pod względem formy.

Najlepsze wyniki osiągnęli Kostrzewski i Weiss, z których pierwszy zwyciężył na 800 mtr. w doskonałym rekordowym czasie 2 min. 1.6 sek., a drugi uzyskał doskonały wynik na 200 mtr. (22.7 sek.). Również Sośnicki zadziwił wszystkich, skacząc 662 ctm. w dal, co również stanowi rekord. Organizacja zawodów bez zarzutu.

Przejdźmy do wyników:

Pchnięcie kulą: 1) Cejzik (Polonja) 11 mtr. 85 ctm., 2) Chełmicki (A. Z. S.) 10 mtr. 325 ctm., 3) Miazio (Warsz.).

Skok w dal: 1) Sośnicki (Polonja) 662 ctm. (rek. polski), 2) Cejzik (Polonja) 626 ctm., 3. Rykowski (Polonja).

Bieg 800 mtr.: 1) Kostrzewski (A. Z. S.) 2 min. 1.6 sek., 2) Foryś (Warszawianka), 3) Jaworski (A. Z. S.).

Bieg 200 mtr.: 1) Weiss (A. Z. S.) 22.7 sek., 2) Szenaich (Warsz.), 3) Karolkiewicz (Pol.).

Rzut dyskiem dla pań: 1) Śmidówna II (Pol.) 21,015 mtr., 2) Jabłczyńska (A. Z. S.), 3) Gosiewska (Pol.).

Bieg 80 mtr.: 1) Woynarowska (A. Z. S.) 11.9 sek., 2) Kwaśniewska (Pol.), 3) Sula (Pol.).

Bieg 110 mtr. z płotkami: 1) Cejzik (Pol.) 18 sek., 2) Chełmicki (A. Z. S.) 2 mtr. z tyłu, 3) Piątkowski (Pol.).

Skok w zwyż pań: 1) Woynarowska (A. Z. S.) 126 ctm., 2) Jabłczyńska (A. Z S.), 3) Sula (Pol.).

Skok w dal pań: 1) Woynarowska (A. Z. S.) 418 ctm., 2) Jabłczyńska (A. Z. S. 387) ctm., Sula (Pol.).

Bieg 10 000 mtr.: 1) Szelestowski (Pol.) 36 min. 15.3 sek., 2) Wituch (Warsz.), 3) Nowiński (Pol.).

Chód 5 klm.: 1) Busiakiewicz (Pol.) 27 min. 25 sek., 2) Suchcicki (A. Z. S.), 3) Forbe (Syrena).

Rzut dyskiem: 1) Cejzik (Polonja) 36 mtr. 73 ctm., 2) Zajączkowski (Orkan) 32 mtr. 58 ctm., 3) Chełmicki (A. Z. S.).

Rzut oszczepem pań: 1) Woynarowska (A. Z. S.) 20,925 mtr., 2) Śmidówna (Pol.), 3) Kielichówna (Pol.).

Bieg 100 mtr.: 1) Weiss (A. Z. S.) 11.1 sek., 2) Szenaich (Warsz.), 3) Piątkowski (A. Z. S.).

Skok o tyczce: 1) Jaworski (A. Z. S.) 2 mtr. 995 mm., 2) Cejzik (Pol.) 2 mtr. 995 mm., 3) Jaworowski (A. Z. S.).

Pchnięcie kulą pań: 1) Śmidówna (Pol.) 697 ctm., 2) Jabłczyńska) (A. Z. S.).

Bieg 1500 mtr.: 1) Kostrzewski (A. Z. S.) 4 min. 18.2 sek., 2) Jaworski (A. Z. S.) 4 min. 20 sek., 3) Foryś (Warsz.). Czas wszystkich dobry.

Trójskok: 1) Sośnicki (Pol.) 12 mtr. 53 ctm., 2) Rykowski (Pol.) 11 mtr. 97 ctm., 3) Szenaich (Warsz.) 11 mtr. 5.87 ctm.

Rzut oszczepem: 1) Gonnet (A. Z. S.) 45 mtr. 46 ctm., 2) Cejzik (Pol.) 44 mtr. 46 ctm., 3) Chełmicki (A. Z. S.) 41 mtr. 06 ctm.

Bieg 400 mtr.: 1) Weiss (A. Z. S.) 52.8 sek. (rek. pol.), 2) Kostrzewski II (A. Z. S.).

Bieg rozstawny 4 × 100 mtr.: 1) A. Z. S. 46 sek. (rek. pol.), 2) Warszawianka.

Bieg rozstawny 4 × 400 mtr.: 1) A. Z. S. 3 min. 38 sek. (rek. pol.).

Bieg 3000 mtr.: 1) Łukaszewicz (Pol.) 9 min. 42.8 sek. Poza konkursem Ziffer (Wisła) 9 min. 39.3 sek. **B.**

Lwów.

Mistrzostwo okręgowe we Lwowie.

Lwów podupadł ogromnie na polu lekkiej atletyki. Wyniki są na ogół słabsze. Szydłowski nie brał udziału w zawodach.

Wyniki są następujące:

Bieg 200 mtr.: 1) Rzepka (A. Z. S.) 25.8 sek.

Skok w zwyż: 1) Naróg (Pogoń) 162 ctm.

Rzut kulą: 1) Baran Józef (Pogoń) 11 mtr. 58½ ctm.

Bieg 5000 mtr.: 1) Halicki (Pogoń) 17 min. 21.8 sek.

4 × 100 mtr.: Hasmonea 51.4 sek. Czas marny.

Bieg 800 mtr.: 1) Stanulewicz (Lechja) 2 min. 12.7 sek.

Rzut dyskiem: 1) Baran Józef (Pogoń) 36,18 mtr. Poza konkursem 37 mtr. 45 ctm.

Rzuty, jak na mistrza Polski nieco słabe, zwłaszcza kulą.

Bieg 100 mtr.: 1) Filasiewicz (Pogoń) 12 sek.

Skok w dal: 1) Naróg (Pogoń) 585 ctm.

Bieg 10 000 mtr.: 1) Boski (A. Z. S.) 41 min. 5 sek. Czas marny.

Bieg 1500 mtr.: 1) Halicki (Pogoń) 4 min. 33 sek.

Rzut oszczepem: 1) Grabowski (Lechja) 36 mtr. 08 ctm.

Skok o tyczce: 1) Rzepka (W. Z. S.) 293 ctm.

Bieg 110 mtr. z płot.: 1) Naróg (Pogoń) 21,9 sek.

Bieg 400 mtr.: 1) Prugar (Pogoń) 58,9 sak.

Wyniki poza rzutami Barana są zupełne marne smutne to, bo Lwów jest przecież kolebką lekkiej atletyki. Organizacja zawodów również nie była szczególna. **Ba.**

WIOŚLARKA.

Nasze wioślarstwo a VIII Olympjada.

Na marginesie.

Za dni kilka (7—9 czerwca) spotkają się nasze czołowe załogi wioślarskie z całej Polski, by okazać na biegach eliminacyjnych, która najlepsza. Zwycięzca z biegów eliminacyjnych będzie miał zaszczyt, lecz zarazem ciężki obowiązek, bronić naszych barw na VIII olimpjadzie na stawie Argenteuil pod Paryżem, na którym, jak wiadomo, rozegra się przedbiegi i również finał o mistrzostwo świata!

Niesłychanie ważnym faktem jest, że biegi odbędą się na stawie (tor dokładnej długości 2 tysięce mtr.), więc woda stojąca. Nigdy jeszcze na tak długim dystansie na torze o wodzie stojącej nie rozgrywano u nas zawodów. Na Wiśle pod Warszawą lub na Warcie pod Poznaniem tradycyjnym zwyczajem, tor wynosił ca. 2 tys. mtr. wody bieżącej!

Nasz jedyny tor wyścigowy o wodzie stojącej to Brdyujście pod Bydgoszczą, lecz długości tylko 1560 mtr.

Rzadko kiedy też załogi trenowały zjeżdżanie szlaku wyścigowego na dystansie więcej niż 2 tys. mtr. bieżącej wody.

Sądząc podług wiadomości ostatnich i wyników zeszłorocznych, finał pomiędzy sobą rozegrają: B. T. W. (Bydgoskie Tow. Wioślarskie), W. T. W. (Warszawskie Tow. Wioślarskie) i A. Z. S. — Warszawa. Ostatni ma naszem zdaniem największe szans.

Zwycięzca powinien natychmiast po powrocie z Bydgoszczy trenować na swoim torze (zap. woda bieżąca) na dystansie ca. 2400—2600 mtr. i też na torze o tej długości w ostatnich dniach tor zjeżdżać. Wyzyskać po biegach eliminacyjnch natychmiast ostatnie dni jeszcze przed wyjazdem do Paryża.

B. T. W. — Bydgoszcz, jak się dowiadujemy, bardzo pilnie trenuje swoje załogi na biegi eliminacyjne i na mistrzostwa Polski. Też czas największy, bo nasz eksmistrz po zeszłorocznej klęsce był całkiem złamany.

A. Z. S. i W. T. W. — Warszawa, mają swoje dobre załogi również w ostrym treningu. Są to dwie czołowe załogi, które rozegrają prawdopodobnie pomiędzy sobą finał w dniach 7—9 czerwca w Bydgoszczy.

A. Z. S. i O. W. S. K. w Krakowie, pracują, jak zwykle, pilnie nad sobą. Tylko czy ich zbyt krótki tor (ca. 1100 mtr. wody bież.) nie będzie zbyt wielką przeszkodą na zdobycie miejsca w Bydgoszczy?

Tow. Wioślarskie w Płocku i Włocławku najprawdopodobniej w dobrym stanie ujrzymy w Bydgoszczy. Małe to Towarzystwa, lecz dzielne, brak im tylko wyrobienia technicznego.

A o **Poznaniu** narazie głucho! Prawdopodobnie że nie będzie wcale reprezentowanym w Bydgoszczy.

Dnia 22 maja upłynął termin dany przez Komitet Likwidacyjny Tow. Wiośl. „Germania" do rozsprzedaży dobrowolnej swego taboru i szałasu.

Jak nam wiadomo, „Germania" dotąd nic nie sprzedała. Przymusowy likwidator inż. p. Weichmann będzie więc zmuszony szałas zamknąć i zapieczętować.

TENNIS.

Poznań.

Turniej międzyklubowy „A. Z. S. Sekcja Tennisowa a „Unją" Sekcja tennisowa, zakończył się wynikiem w stosunku 9 : 1, na korzyść A. Z. S.

Reprezentanci A. Z. S. rekrutowali się z klasy „A zwykłej" a mianowicie pp. Kruk, Weynerowski i Suchowiak oraz p. Cynka z klasy B.

A. Z. S. wykazał swą zupełną przewagę nad S. t. „Unja", która wśród swych członków ma tylko jednego wybijającego się tennisistę t. j. p. Sperbera.

II-gi Międzynarodowy Turniej Lawn Tennisowy w Warszawie.

Dnia 28. maja 24. rozpoczął się na boiskach warszawskiego Lawn Tennis Klubu turniej tennisowy, na który zjechali się tennisiści ze wszystkich miast Polski a pozatem stanęli do zawodów najlepsi gracze warszawscy. I tak stanęli do rozgrywek z ramienia warszawskiego Lawn Tennis Klubu

między innemi pp. Kleinadel, Kowalewski, Marszewski, Czetwertyński, Berkson, Drewnowski, Makomaski i panie Żochowska, Kowalewska i Arciszewska; ze Lwowskiego Klubu Tennisowego stanęli pp. Roman Stahl i Kuchar; z Krakowskiego Azetesu pp. Szwede, Zachar, dr. Haliński i p. Boniecka; z Łódzkiego Klubu Lawn Tennisowego p. Heinzel, z Azetesu Poznań pp. Starkowski i Wejnerowski.

Wszyscy z zaciekawieniem oczekiwali rozgrywek p. Kleinadla, który po dłuższym pobycie w Ameryce i po zetknięciu się tam z graczami wszechświatowej sławy wrócił obecnie do kraju. Najważniejszą grą zatem była gra pojedyńcza p. Kleinadla z p. Szwedem w dniu 31. maja r. b. P. Szwede w dniu tym był w znakomitej formie, czego zupełnie nie można powiedzieć o p. Kleinadlu, to też wkrótce prowadzi p. Szwede pierwszego seta w stosunku 4 : 2, p. Kleinadel jednakowoż w zaciętej i ostrej jak i nadzwyczajnem tempie prowadzonej grze wyrównuje i zdobywa pierwszego seta w stosunku 6 : 4; w drugim secie rezultat 6 : 3 dla p. Kleinadla.

Ograniczam się do podania rezultatów kilku najciekawszych rozgrywek, zwłaszcza, że wobec rychłej pory turnieju i wobec tego że prawie wszyscy gracze wykazali brak treningu rozgrywki obfitowały w cały szereg niespodzianek.

Niespodzianką niewątpliwie jest porażka p. Romana Stahla (w trzech setach) do p. Emchowicza w Warszawie, niespodzianką wygrana p. Szczerbińskiego z Warszawy przeciw p. Kucharowi, niespodzianką wreszcie — wielka ilość gemów osiągnięta w grze przeciw p. Kleinadlowi. Niespodziewaną dobrą grę pokazał p. Heinzel w szczególności wielką część swoich sukcesów zawdzięcza znakomitemu serwisowi. Najładniejszą grę na całem boisku pokazał niewątpliwie p. Jan Kowalewski. Do najładniejszych jego gier zaliczyć można single z pp. Bergosonem i Czetwertyńskim, w których wykazał wyższość swojej klasy.

Z gier pojedyńczych pań najważniejszą była rozgrywka p. Żochowskiej z p. Boniecką, przyczem ta ostatnia uległa w stosunku 6 : 4 i 6 : 3.

Szczegółowe rezultaty podane zostaną przez Warszawski Lawn-Tennis Klub po ukończonym turnieju tj. w następnym numerze „Sportu Ilustrowanego".

Co do urządzenia całego turnieju zaznaczyć należy, że boiska Warszawskiego Lawn-Tennis Klubu są boiskami najlepszemi w całej Polsce a urządzony na nich turniej pod względem organizacyjnym uznać trzeba za bez zarzutu.

Nad sprawną organizacją czuwał niestrudzenie p. Drewnowski i p. Müller okazując przy tem uprzejmość połączoną z energją spotykaną niestety, tak rzadko w komitetach turniejowych.

Turniej 1 lub 2 czerwca rb. się zakończy, zwłaszcza, że pogoda stale dopisuje.

Wszystkie pierwsze nagrody przypadną p. Kleinadlowi wzgl. parze Kleinadel-Żochowska wzgl. parze Kleinadel-Kowalewski. Zwycięstwo w grze pań zdobędzie z pewnością p. Żochowska; w grze z wyrównaniem zwycięży najprawdopodobniej p. Szwede.

Sprawa wysłania tennisistów na olympjadę.

była przedmiotem obrad konferencji prezydjum PZLT z kapitanem związkowym p. Kowalewskim, z sekretarzem Warszawskiego Lawn Tennis Klubu p. Wasilewskim i p. Romanem Stahlem. Konferencję tę odbyto z okazji Warszawskiego Turnieju Tennisowego, na którym miał kapitan związkowy poddać badaniu tegoroczną formę gry poszczególnych graczy tennisowych i zakwalifikować ich ewentualnie do uczestnictwa w olympjadzie. Rezultatem konferencji było zadecydowanie kapitana związkowego, że poza p. Kleinadlem niema w Polsce obecnie żadnych graczy, którzy mogliby być brani pod uwagę. Natomiast zebrani byli zgodni co do tego, że Polska nareszcie winna wystąpić na terenie międzynarodowym i że w tym celu PZLT powinien dołożyć wszelkich starań, aby w przyszłym roku Polska mogła wziąć w rozgrywkach drużynowych — międzynarodowych o puhar Dawisa (Davis — Cup). Wentylowano ew. kandydatury p. Rychterówny i p. Jana Kowalewskiego, jednakowoż, jak już wyżej wspomniano, z negatywnym rezultatem.

Rouen (Francja) 29. 5 (tel. wł.).

Repr. Polski — Rennes 3 : 1 (1 : 1).

Reprezentacja Polski pobiła drużynę Rennes, która przed krótkim czasem wyszła na remis z „Red Star Olympique". Dwie bramki strzelił Staliński, jedną Reyman III. Skład drużyny polskiej: Görlitz — Fryc, Cyll — Spojda, Cikowski, Synowiec, — Kuchar, Batsch, Staliński, Reymann III, Müller. Nareszcie zdecydowano się postawić Stalińskiego na środku napadu.

DZIAŁ URZĘDOWY.

POLSKI ZWIĄZEK LAWN-TENISOWY.

Sekretarz: Przybylski, Poznań, ul. Łąkowa 7a.

Komunikat 45

(z dn. 28 maja br.)

1. Ostatni komunikat z dnia 18. 5. 24. ma nr. 44.
2. Doszło do naszej wiadomości, że w pierwszych dniach czerwca odbywa się w Katowicach międzynarodowy turniej tennisowy urządzony przez Katowicki Związek Tennisowy. Przypomina się członkom, że po myśli § 11 statutu PZLT nie wolno członkom PZLT w turnieju tym wziąć udziału, ponieważ Katowicki Związek Tennisowy nie jest członkiem PZLT.
3. Zmiana adresów:
   a) A. Z. S. Poznań, Sekcja Tennisowa, ul. Noskowskiego 4.
   b) K. S. „Warta", Sekcja Tennisowa, Poznań, Plac Stawny 7 III. St. Kurzewski.
   Analuje się kom. nr. 42 Ib) i kom nr. 32 poz. 3 p. 5.
4. Adresy członków PZLT.:
   1) A. Z. S. Poznań, Sekcja Tennisowa, ul. Noskowskiego 4.
   2) K. S. „Warta", Sekcja Tennisowa, Poznań, Plac Stawny 7 III. St. Kurzewski.
   3) K. S. „Lechja", Lwów ul. Pijarów 15. 55. M. Unimowiczówna.
   4) Poznański Klub Lawn-Tennisowy, Poznań, ul. Głogowska 96 II. Bagnowski.
   5) Akademicki Związek Sportowy, Sekcja Tennisowa, Kraków, Zwierzyniecka 48.
   6) Wojsk. Klub Sportowy, Sekcja Lawn Tennisowa, Lublin ul. Lipowa 7.
   7) Lwowski Klub Tennisowy, ul. Pełczyńska 57.
   8) Łódzki Klub Lawn Tennisowy, Łódź, Al. Kościuszki 28, p. Kunze.
   9) Toruński Klub Lawn Tennisowy, Toruń, Moniuszki 1, Szczerbowski.
   10) Warszawski Lawn Tennis Klub, Warszawa, Senatorska 33. Wasilewski.
   11) A. Z. S. Sekcja Tennisowa, Warszawa Kopernika 4, pok. 10.
   12) Klub sportowy „Krakus", Sekcja Tennisowa Zakopane, Cienista 1. Willa „Boruta" p. Łabuński.
   13) W. K. S. „Legja", Sekcja Tennisowa, Warszawa ul. Zgoda 9/6.

Komunikat 46

(z d. 1. 6. 24.)

1. Zatwierdza się piłkę firmy A. G. Spalding i Bros jako „piłkę turniejową" dla turniejów ogólnych urządzanych przez członków PZLT. obok zatwierdzonej już komunikatem nr. 44 z dnia 18. 5. 24. poz. 3. piłki firmy Slasengers. Dla informacji podaje się, że piłka firmy Spalding i Bros zatwierdzoną została do użytku na tegoroczną olimpjadę w Colombes.

2. „Kapitan związkowy" w porozumieniu z prezydjum PZLT. opierając się na formie graczy w czasie turnieju warszawskiego zgłosił wniosek do PZLT. o podtrzymanie uchwały walnego zgromadzenia z marca rb., mianowicie, niewysłania zawodników na olimpjadę.

POZNAŃSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK PIŁKI NOŻNEJ.

Komunikat 18

z zebrania Zarządu P. Z. O. P. N. z dnia 30. 5. 24.

1. Na zebranie K. S. Posnania w dniu 5. 6. 24 deleguje się kol. Donata i Kochańskiego.

2. Z okazji 15-lecia istnienia K. S. Ostrovia w Ostrowie deleguje się kol. Donata i Kosmowskiego.

3. Wzywa się T. S. Unja do uregulowania w przeciągu sześciu dni od daty ogłoszenia niniejszego pod groźbą dyskwalifikacji należytości K. S. Warta w wysokości mkp. 250 miljonów.

4. Przyjmuje się na członka nadzwyczajnego z przydziałem do klasy C 70 p. p. Jarocin.

5. Ponieważ były sekretarz Wydz. Gier i Dyscypliny p. Marcinkowski (z K. S. Sprata, Poznań) mimo kilkakrotnych zawezwań nie zwrócił wszystkich akt tegoż Wydziału, wzywa się pana M. do oddania tychże do dnia 6. 6. 24. na ręce p. Matuszczaka, ul. Spokojna 25a, w przeciwnym bowiem razie Zarząd P. Z. O. P. N. wytoczy skargę sądową. K. S. Sparta wzywa się, by wpłynął na p. M. o wydanie akt.

6. Podaje się Klubom powtórnie do wiadomości, że pierwsza rata, połowa składek za rok 1924. wynosi dla Klubów Kl. A. złp. 30.—, Kl. B. 15.—, Kl. C. 3.—.

Kluby, które dotąd I raty nie uiściły wzywa się pod groźbą natychmiastowej dyskwalifikacji o uregulowanie tejże. (P. K. O. 205 053.)

7. W sprawie opłacenia podatku od zawodów na rzecz Związku Związków w wysokości 1% brutto niezastosowuje się większa część klubów klasy A i B do tego rozporządzenia, wobec czego podaje się ów komunikat w dosłownym brzmieniu:

Na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia Związku Pol. Związków Sportowych z 28 i 29 kwietnia 1923 oraz listu P. Z. P. N. z 21. VII. 23. (l. dz. 1107, 23).

Członkowie Z. Z. zobowiązani są do opłacenia podatku w wysokości 1% brutto na rzecz Z. Z. od wszystkich imprez sportowych i przedsięwziąć dochodowych urządzanych przez Związek lub jego członków. Kluby kl. C. od podatku są uwolnione!

8. a. Wszystkie kluby kl. A i B P. Z. O. P. N. zobowiązane są nadesłać **najdalej do 4-go każdego miesiąca** na ręce skarbnika (W. Kosmowski, Poznań, Czartorja 5) wykaz zbioru brutto z zawodów urządzonych w ubiegłym miesiącu i przekazać równocześnie 1% od wykazanej sumy na konto P. K. O. 205 053.

Wykaz musi być podpisany przez prezesa i sekretarza albo prezesa i skarbnika klubu.

b. Jeżeli klub za wstępem w danym miesiącu zawodów i t. p. nie urządzał należy to również w terminie i w sposób ad a. przepisany donieść.

Niezastosowanie się do powyższego rozporządzenia pociąga za sobą kary od każdego wypadku od klubów kl. A 15.00 złp. — kl. B 7.50 złp.

9. Karty, wzywające do spokoju na meczach, są do nabycia w sekretarjacie po cenie 2 złp. za egz.

10. Wzywa się pp. Lorkiewicza, Brzezińskiego i Kalenbacha (wszystkich z A. Z. S.) do stawienia się na zebranie zarządu P. Z. O. P. N. w dniu 6. 6. 24. o godz. 7-ej wiecz. w lokalu Jarockiego przy ul. Masztalarskiej 8a.

11) Zmiana sekretarjatów:

K. S. Błyskawica-Śrem: Buchwald, Kasa Chorych.

K. S. Czarni-Poznań: J. Urbaniak, Wybickiego 16.

K. S. Helios-Czempin: Staniszewski, Długa 1.

12. Ostrzega się kluby, w szczególności klasy B i C przed fałszywemi informacjami byłych członków Wydziału Gier i Dyscypliny, którzy ze względów czysto osobistych obalić chcą obecny zarząd.

Znosi się dyskwalifikacę następujących klubów: 1) K. S. Noteć, Chodzież, 2) K. S. Liga Dębiec, 3) K. S. Czarnków w Czarnkowie. K. S. Strzelec w Poznaniu, 5) Błyskawica — Śrem,

Dyskwalifikuje się z powodu nie uregulowania składek I raty 1924 w przepisanym terminie (patrz Sport Ilustr. 14 str. 12. kom. Zarządu 16 ustęp 7) następujące kluby:

Kl. A. K. S. Polonja — Poznań.

Kl. C. Czarni — Poznań, Amator — Poznań, Agon — Poznań, Moja — Swarzędz, Unjon — Leszno, Fervor — Kościan, Helios — Czempin, Pogoń — Skalmierzyce, Wisła — Borek, Unitas — Wolsztyn.

Wydział gier i dyscypliny.

Komunikat nr. 18

(z dnia 2. 6. 24.)

1. Z powodu nie umieszczenia podpisów przewodniczącego i sekretarza W. G. i D., potwierdza się komunikaty 16 z dnia 13. 5. b. r. za wyjątkiem punktu 2-go i 9-go oraz 16 z dnia 20. 5. i 17 z dnia 26. 5. b. r.

2. Rezerwuje się miesiące sierpień, wrzesień i październik 1924 r. do rozgrywek o mistrzostwo Kl. A. P. Z. O. P. N.

3. Karty zgłoszeń są do nabycia u sekretarza W. G. D. i p. J. Kościelskiego ul. Strzelecka 5.

4. Ustala się nowe terminy rozgrywek o mistrzostwo kl. C. Korona-Pentatlon na dzień 8. 6. b. r. godz. 16. (Stadjon Wojskowy.)

K. S. „Czarnków“ Czarnków — „Concordia“ Murowana Goślina na dzień 15. 6. b. r. w Czarnkowie godz. 16.

5. K. S. Cybina Poznań zgłosił do rozgrywek o mistrzostwo kl. C. boisko Błonie Wildeckie.

Wydział Spraw Sędziowskich.

Komunikat nr. 11

1. Nakazuje się wszystkim członkom Z. S. stosować w czasokresie do 1. września 1924 za objaw brutalnej gry karą natychmiastowego wykluczenia winnego bez uprzedniego napomnienia.

2. Zakazuje się członkom Z. S. używania podczas sędziowania nieodpowiednich gwizdków n. p. dwizdków konduktorskich (Triller-pfeifen.)

3. Wyznacza się następujących sędziów na zawody towarzyskie.

4. 6. og. 18. Posnania I. — Posnania II. kolega Niziński.

6. 6. og. 18. Posnania III. — Posnania IV. kolega Konieczny.

8. 6. og. 16. Pentatlon e/a Korona kolega Tomaszewski Alfred.

4. Skreśla się kol. Strzyńskiego Juljana na własne życzenia z listy kandydatów sądziowskich.

POZNAŃSKI OKRĘGOWY ZWIĄZEK LEKKO-ATLETYCZNY.

Komunikat nr. 16.

P. Z. O. Z. L. A.

1. Podaje się do wiadomości Kom. nr. 10. P. Z. L. A., który brzmi, jak następuje:

W myśl ogłoszonego programu przedolimpijskiego zawody eliminacyjne wraz z 10-bojem i biegiem maratońskim odbędą się dnia 7, 8 i 9 czerwca w Warszawie w Parku Sobieskiego. Bieżnia żużlowa długości 439 metrów.

Program zawodów obejmuje:

Biegi płaskie: 100, 200, 400, 800, 1500, 5000, 10 000 mtr.

Biegi z przeszkodami: 100 i 400 mtr. z płotkami, 3000 metrów z przeszkodami.

Biegi drużynowe: 3000 mtr.

Biegi rozstawne: 4 razy 100 i 4 razy 400 mtr.

Chód: 10 000 mtr.

Skoki: wzwyż i w dal z rozb., trójskok, skok i tyczce.

Rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem dow. ręką, młotem.

Ponadto odbędzie się bieg maratoński na przestrzeni 42 km. 195 metrów, o ile liczba zgłoszonych będzie nie mniejsza niż 5. Do zawodów są dopuszczeni wszyscy obywatele Rzeczypospolitej Polskiej.

Zgłoszenia należy nadsyłać do Sekretarjatu P. Z. L, A. ul. Wiejska 11. Termin zgłoszeń upływa z dniem 2 czerwca. Wpisowe wynosi 2 zł. od zawodnika i konkurencji, 5 zł. od 10-boju. Zgłoszenia bez wpisowego nieważne. Zawodnicy zgłoszą równocześnie, czy pragną mieć zarezerwowane noclegi, których koszta sami ponoszą.

Zaznacza się, że powyższy komunikat nadesłano do Sekretarjatu w dn. 30. 5. 24, wobec czego wcześniejsze ogłoszenie tegoż nie było możliwe.

W PRZYSZŁYM NUMERZE DOBOROWY ZBIÓR ZDJĘĆ MOMENTOWYCH Z GRY OLIMPIJSKIEJ

WĘGRY - POLSKA

W PARYŻU

i

OKRĘGOWYCH MISTRZOSTW LEKKO-ATLETYCZNYCH

W WARSZAWIE.

Z Olimpjady: **Węgry - Polska 5 : 0**



Wiśniewski (Polska) rzuca się do piłki.

Z zawodów o mistrzostwo Pozn. O. Z. L. A. 28 i 29 V.







1. Szwarc (Warta) zwycięża w biegu na 1500 m pięknym finishem.

2. Gilewski (Pentatlon) zwycięzca w biegu 110 m z płotkami.

3. Armański (Warta) przy rzucie dyskiem.



„Union 92“ (Berlin) pokonał Wartę 9 : 1



Ładne zakończenie biegu na 100 m:
1. Bartosik (Pentatlon) 2. Adamski (Warta) 3. Siekierski (Pentatlon).

Wydawca St. Raczkiewicz, Poznań Redaktor nacz.: Edmund Szyc, Poznań. — Czcionkami Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu